Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 126.633

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 257 (5077) 2. — 3. XII. 1967 r. Cena 70 gr

Plenum CRZZ podjęło uchwałę w sprawie podwyżki emerytur i rent

WARSZAWA (PAP) — W piątek zakończyły się dwudniowe obrady III Plenum CRZZ, poświęcone omówieniu założeń nowego systemu emerytalno-rentowego oraz zadań związków zawodowych, rad nadzorczych ZUS i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w przestrzeganiu prawidłowej polityki świadczeń ubezpieczeniowych.

Plenum podjęło dwie uchwały: w sprawie realizacji podwyżki emerytur i rent w latach 1968/70 oraz w sprawie prawidłowej realizacji świadczeń ubezpieczeniowych i umacniania dyscypliny społecznej. Uchwalono także budżet CRZZ na 1968 r.

Z TEJ MĄKI BĘDZIE CHLEB

Dyskusja trwa. Ciekawa, konstruktywna, konkretna rozmowa w wiejskim społeczeństwie, władzach centralnych, wojewódzkich, gromadzkich. Wszędzie. Chodzi przecież o sprawę zasadniczą, wręcz kapitalną z różnych punktów widzenia. Chleb nasza — w dostatecznej ilości i z własnej produkcji. Z tysięcy hektarów, które dotychczas dość skąpo sypią nam ziarno. Z tysięcy gospodarstw, które ciągle sprzedają za mało. Z naszego całego rolnictwa dla naszych potrzeb.

Dziś mówi się o problemie zbożowo-pastewnym często oczy kierują się w stronę Białostockiej. Wiadomo tradycja, dobre gleby, inne warunki klimatyczne, stosunkowo niski stopień zmechanizowania upraw. Wszystko to stwarza podstawy do uprawy roślin zbożowych na szeroką skalę gospodarcze, zgodną z zasadami zmianowania. I faktycznie — zboża zajmują u nas przeszło 600 tys. hektarów, czyli ponad 38 proc. w strukturze zasiewów. Niemało to, jednakże są jeszcze pewne sugestie niezbędnego zwiększenia areału.

Pod tym względem ostatnie lata przyniosły zmiany, które dzisiaj oceniamy w jakiś sensie negatywnie. O ile w 1960 roku ogólnej powierzchni gruntów ornych wynoszącej 1.023.326 hektarów przeznaczono pod zboża ponad 667 tys. hektarów, to w roku 1965 zwiększył się areał użytków rolnych, ale zboża zajmowały niewiele ponad 1 tys. hektarów. Stało się tak dlatego, że w tym czasie forsowano rośliny przemysłowo-pastewne. Teraz nie ma potrzeby — właściwie możliwości — lokowania tych upraw na większej powierzchni i dlatego zboża stają znów w centrum zainteresowania.

Jeśli globalną produkcję określają dwa czynniki — areał i plony. W latach 1962—66 powierzchnia uprawy zbóż zmniejszyła się o 16 tys. hektarów. W tym czasie średnie plony przyrosty ziarna sięgały 12 kg. podczas gdy w kraju wynosiły 32 kg. Z tego rodzaju Białostocczyzna nie osiągnęła zadowalającego postępu w zakresie produkcji towarowej ziarna. I to jest zjawisko, które wywołuje negatywne refleksje w opinii władz centralnych. Ziarno jest na wagę... złotów. Nic więc dziwnego, że sprawy te stawia się tak ostro i przywiązuje do nich powszechnie dużą wagę.

Ciąg dalszy na str. 3

Centralna akademia z okazji Dnia Górnika w radio i TV

2 bm. Polskie Radio w programie II i w programach wszystkich rozgłośni wojewódzkich oraz Telewizja Polska w programie ogólnopolskim transmitować będą z Zabrza przebieg centralnej akademii z okazji Dnia Górnika.

Początek trasmisji radiowej godz 15.50, telewizyjnej 15.55.

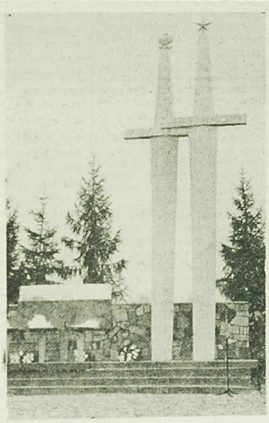

W Ruskim Brodzie (pow. Przysucha) wzniesiono pomnik braterstwa, który upamiętnia walkę miejscowej ludności z okupantem, jak również walkę żołnierzy radzieckich z wojskami hitlerowskimi w 1945 r.
CAF — Wawrzyńskiewicz

Rząd Ludowej Republiki Płd. Jemenu

KAIR (PAP) — Prezydent Ludowej Republiki Południowego Jemenu Kahtan Aszaabi ogłosił skład pierwszego rządu, w którym objął stanowisko premiera. W nocy z czwartku na piątek odbyło się posiedzenie kierownictwa Frontu Wyzwolenia Narodowego, po którym oficjalnie podano nazwiska wszystkich ministrów oraz zakomunikowano, że od tej pory Front Wyzwolenia Narodowego będzie jedyną organizacją polityczną w kraju.

Oprócz stanowiska prezydenta i premiera Asz-Szaabi został też mianowany dowódcą sił zbrojnych.

Ministrem Spraw Zagranicznych nowej republiki został Said Ahmed Dalaj — jeden z członków 7-osobowej delegacji FWN, która przeprowadziła w Genewie rozmowy z przedstawicielami rządu brytyjskiego. Dwóch innych członków tej delegacji objęło również stanowiska ministerialne.

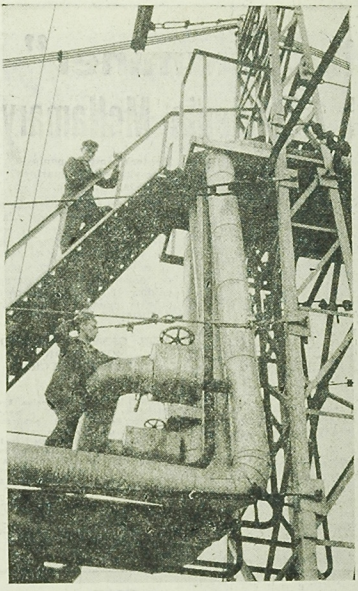

Licząca 82 lata rafinerja w Gorlicach z małej destylatorni nafty przekształciła się w duży, nowoczesny zakład przemysłu naftowego, specjalizujący się w wytwarzaniu produktów o znaczeniu antyimportowym. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują oleje żeglugowe Superol i Marinol stosowane do silników okrętowych.
NA ZDJĘCIU: fragment instalacji w rafinerii w Gorlicach.
CAF — Kwiatkowski

24 GODZINY NA ŚWIECIE

■ WARSZAWA — W dniu 30 listopada br. powróciła z Londynu delegacja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która uczestniczyła w obradach XXX Zjazdu Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii. Delegacji przewodniczył sekretarz KC PZPR — Witold Jarosiński.

■ MOSKWA — Agencja TASS podaje, że przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. Podgorny przybędzie w dniu 4 grudnia do Helsinek na zaproszenie prezydenta U. Kekkonena. Weźmie on udział w uroczystościach w związku z 50-tą rocznicą ogłoszenia niepodległości Finlandii.

■ MOSKWA — W piątek opuścił Moskwę, udając się w drogę powrotną do kraju, minister Spraw Zagranicznych Szwecji, T. Nilsson. Przebywał on w Związku Radzieckim od 28 listopada z oficjalną wizytą na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych ZSRR, A. Gromyki.

■ WASZYNGTON — Senator demokratyczny ze stanu Minnesota, Eugene McCarthy, oświadczył na konferencji prasowej, że zamierza wystąpić jako kontrkandydat Johnsona w wyborach wstępnych w kilku stanach — Wisconsin, Oregon, Kalifornia i Nebraska — i obiecał się o wysunięcie go przez Partię Demokratyczną jako kandydata na stanowisko prezydenta USA.

■ PARYŻ — W Atenach doszło w nocy z czwartku na piątek do dwóch wybuchów bombowych. Pierwsza bomba eksplodowała w centrum miasta powodując wiele zniszczeń. Cegła jednego z uszkodzonych domów zabiła przechodzącą obok 23-letnią Greczynkę. Kilka osób zostało rannych. Policja otoczyła natychmiast rejon wybuchu i dokonała licznych aresztowań.

Niedługo później na jednym z przedmieść Aten wybuchła następna bomba nie powodując jednak zniszczeń.

KULTURA w PGR-ach

Kiedy jedzie się szosą z Łap do Brańska i dojeżdża się do Wólki Pietkowskiej, mimo woli przyhamowuje się samochód, by podziwiać olbrzymie sady Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Kamiennym Dworze. Wśród drzew owocowych i strzelistych świerków, za kamiennym murem mignie ukryty dworek. Mur ten — już nie symbolicznie, a faktycznie — miał odgradzać ówczesną posiadłość „dziadka" Piłsudskiego od nędznych czworaków i słomianych strzech wsi. Podobno i nazwa majątku wywiodła się od tego muru. Dawne to dzieje i tylko najstarsi pracownicy PGR czasem w wieczornych gawędach wracają do nich.

Tuż za kamiennym murem, dotykając niemal strzechy najbliższych zabudowań Wólki Pietkowskiej, bieleją ściany Domu Kultury PGR. Nazwa nieścisła, bo dom kultury służy zarówno pracownikom PGR jak i mieszkańcom wsi i jest — także bez przenośni — najlepszym łącznikiem między jednymi a drugimi.

Przybytek kultury jest okazały. Czy i działalność taka samaż Józef Starus objął tę placówkę kulturalno-oświatową od maja br. Oprowadza po swoim „gospodarstwie". Klub z telewizorem, biblioteka, gabinet lekarski, duża sala widowiskowa. Nie wiem kto projektował ten dom i jego wnętrza. Sądzę, że zrobił to ktoś, kto nie miał zielonego pojęcia jakim warunkom powinna odpowiadać sala kinowo-widowiskowa. Zaprojektował pokrycie sufitu nad sceną i widownią płytkami dźwiękochłonnymi. Owszem, wygląda to ładnie, ale skutek tej „ładności" jest taki, że aktorzy na scenie mogą nadwerężyć gardła, a na sali niewiele słychać. To samo dotyczy i filmu. Płytki chłoną głos. Sala została pozbawiona akustyki. To samo z ogrzewaniem. Sala widowiskowa jest zimą przysłowiową lodownią, bo nie rozwiązano właściwie problemu ogrzewania.

Czy pomimo tego „głucho-zimnego" klimatu dom kultury PGR w Kamiennym Dworze prowadzi akcje kulturalno-oświatowe? Pan Starus informuje.

— Dwa razy w tygodniu wyświetlane są filmy. Stałym bywalcem jest u nas teatr z Białegostoku. Od maja gościł cztery razy. Korzystają z niego nasi pracownicy i mieszkańcy wsi. Sala zawsze pełna. ZMW organizuje tu wieczorki taneczne przy kawie. Prowadzę 10-osobowy zespół muzyczny mandolinistów. Jeździliśmy nawet na występy do Topczewa...

Odnotowuję jeszcze, że systematycznie prowadzone są zajęcia Uniwersytetu Powszechnego TWP (i to nie przy pustej sali). W klubie odbywają się wieczory bajek dla dzieci. Są prowadzone lekcje muzyki, bo pan Starus jest sam — uzykiem. Oglądam bibliotekę. Jest to przede wszystkim biblioteka fachowa z dziedziny rolnictwa. Ale zarazem jest tu dobrze prowadzony punkt biblioteczny, posiadający dobry zestaw książek.

Ciąg dalszy na str. 4

Amerykańskie straty w Wietnamie rosną z każdym dniem.
NA ZDJĘCIU: spadochroniarze 173 brygady przechodzą obok ciał zabitych żołnierzy amerykańskich.
CAF — Unifoto

Min. Gromyko przybędzie do Polski

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych Adama RAPACKIEGO przybędzie do Polski w pierwszej dekadzie grudnia z wizytą oficjalną minister Spraw Zagranicznych ZSRR Andrzej GROMYKO.

Doniosły układ

NOWY JORK (PAP) — Stali przedstawiciele ZSRR, USA i W. Brytanii przy ONZ złożyli w czwartek wizytę sekretarzowi generalnemu ONZ i przekazali mu w depozyt układ o zasadach postępowania państw w dziedzinie badania i wykorzystania przestrzeni kosmicznej, w tym również Księżyca i innych ciał niebieskich.

Jak wiadomo, układ ten zaaprobowało Zgromadzenie Ogólne 19 grudnia 1966 r. Został on podpisany 27 stycznia br. w Moskwie, Waszyngtonie i Londynie.

Tygodnik „Examiner" o przyczynach ustąpienia McNamary

WASZYNGTON (PAP) — Waszyngtoński tygodnik **„Examiner"** w komentarzu na temat dymisji McNamary wysuwa tezę, iż główną jej przyczyną było to iż **„wojna wietnamska, która nosi na sobie znamię techniki sekretarza Obrony niemal w takim samym stopniu jak prezydenta, rozwija się nie tak, jak spodziewał się szef Pentagonu". „Według tych, którzy rozmawiali prywatnie z McNamarą — pisze dalej tygodnik — nie widzi on końca tej wojny. Co więcej wysunięta przezeń koncepcja wojny ograniczonej jest przekreślona przez dażenie prezydenta Johnsona do odniesienia szybkiego zwycięstwa".**

Według tygodnika McNamara jest również poważnie zaniepokojony nastrojami wśród amerykańskich żołnierzy walczących w Wietnamie. Przypominając niedawną wypowiedź jednego z tych żołnierzy — **Johna Guinna** — iż „nie jest to nasza wojna „Examiner" wskazuje iż „postawa taka jest dużo bardziej rozpowszechniona niż przyznaje Pentagon. Niepokoiło to McNamarę i wywoływało w nim poczucie winy".

I wreszcie — konkluduje tygodnik — „McNamara zaniepokojony jest wojskowo-polityczną strategią na rok 1968. Widzi on ją jako polegającą na wzmożonych bombardowaniach Wietnamu północnego i podjęcia innych kroków zalecanych przez szefów sztabów.

McNamara nie wierzy w taką strategię i nie chce być członkiem zespołu, którego pozycja wykazuje stały regres. Uważa on, że już i tak zbyt długo zwlekał z wycofaniem się.

Z chwilą odejścia McNamary prezydent Johnson będzie w praktyce sam sekretarzem Obrony współpracującym bezpośrednio z szefami połaczonych sztabów. Powszechnie uważa się, że prowadzić to będzie do generalnych bombardowań oraz wielkiego natarcia na lądzie jeszcze przed okresem letnim.

UBOCZNE SKUTKI WOJNY WIETNAMSKIEJ

Wojna wietnamska przyniosła Stanom Zjednoczonym nieoczekiwane uboczne skutki. Toteż przyjeżdżający z Wietnamu żołnierze i cywilni pracownicy aparatu administracyjnego i dyplomatycznego USA zaczęli rozprzestrzeniać na terenie USA niemal nieznane tu uprzednio choroby tropikalne. Jak wynika z oficjalnego komunikatu amerykańskiej służby zdrowia, w USA zanotowano niepokojący wzrost liczby zachorowań na malarię, trąd oraz dyfteryt. Np. w ubiegłym roku w USA stwierdzono 565 wypadków zachorowań na malarię oraz 109 zachorowań na trąd. W komunikacie tym podaje się, że ostatni „szczyt" zachorowań na trąd zanotowano w 1956 r., w którym stwierdzono 36 wypadków tej choroby.

NOWE WALKI W WIETNAMIE POŁUDNIOWYM

PARYŻ — LONDYN (PAP) — W czwartek w Wietnamie południowym w pobliżu strefy zdemilitaryzowanej, nie opodal amerykańskiej bazy Con Thien, doszło do zażartej walki między siłami wyzwoleńczymi a oddziałami amerykańskich „marines". **Patrioci otworzyli ogień do wroga z silnie ufortyfikowanych i dobrze zamaskowanych bunkrów. Jak podaje Agencja Reutera, śmierć poniosło 15 amerykańskich „marines" a 53 zostało rannych.**

Nie sprzyjające warunki atmosferyczne uniemożliwiają amerykańskim piratom powietrznym intensyfikację barbarzyńskich nalotów na DRW. W czwartek mimo złej pogody, dokonano jednak szeregu rajdów bombardując różne obiekty cywilne i wojskowe w DRW.

APEL GENERALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH JAPONII

TOKIO (PAP) — Generalna Rada Związków Zawodowych Japonii zwróciła się do opinii publicznej całego świata z apelem, aby 20 grudnia (rocznica utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego) obchodzony był jako dzień międzynarodowej solidarności z walką narodu wietnamskiego przeciwko agresji USA.

Japoński Czerwony Krzyż zebrał różne artykuły żywnościowe i leki na sumę miliona jenów. Artykuły te zostały załadowane na radziecki statek „Bajkal", który zawiezie je do DRW.

Delegacja z Kowna przebywa w Białymstoku

Od piątku przebywa w Białymstoku delegacja z Kowna, której przewodniczy I sekretarz Komitetu Dzielnicowego (dzielnicy Leninowskiej) w Kownie — **Longinas Maksimowas.** W składzie delegacji znajdują się: sekretarz Komitetu Partyjnego Fabryki Jedwabiu — **Bronia Klimawiczenie**, sekretarz Miejskiej Rady Delegatów Ludu Pracującego — **Ryszardas Miekonis**, dyrektor Fabryki Odzieżowej „Moda" — **Pawilas Mironas** i dyrektor Zakładów Włókienniczych w Kownie — **Franas Witkauskas.**

Wczoraj, 1 bm., członkowie delegacji zwiedzili Białostockie Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Fastach. Program pobytu przewiduje również zwiedzenie Fabryki Pluszu oraz Spółdzielni Pracy Krawieckiej „Pokój". Pobyt delegacji kowieńskiej potrwa do 4 grudnia br. (h)

W skrócie

SZTOKHOLM — 23-letni żołnierz amerykański, Murzyn, William Percell poprosił w dniu 30 listopada o azyl polityczny w Szwecji. Jak doniosła o tym szwedzka gazeta „Expressen", żołnierz ten stacjonował w republice bońskiej. Krok swój uzasadnił on tym, że nie chce być więcej Amerykaninem, ponieważ nie uznaje wojny jaką Stany Zjednoczone rozpętały w Wietnamie.

NOWY JORK — Jak donosi z Bangkoku Associated Press, rząd syjamski wprowadził ścisły stan wojenny w pięciu prowincjach środkowej i południowej części kraju. Oficjalnie motywuje się to „infiltracją komunistyczną" do tych prowincji. Na mocy dekretu o stanie wojennym rząd otrzymuje m. in. pełnomocnictwa do przesiedlania ludności całych wiosek i więzienia wszystkich osób uznanych za podejrzane.

OTTAWA — Kanadyjski minister Finansów, Mitchell Sharp zakomunikował w dniu 30 ub. miesiąca, że począwszy od 1 stycznia przyszłego roku wprowadza się specjalny podatek od napojów wyskokowych i wyrobów tytoniowych. Oświadczył on w kanadyjskiej Izbie Gmin, że podniesienie podatków ma m. in. na celu przeciwstawienie się inflacji.

GDAŃSK — 30 listopada br. ok. godz. 18.15 na Wybrzeżu Gdańskim odczuto lekkie wstrząsy ziemi niewiadomego pochodzenia. Według relacji mieszkańców wystąpiły one między Oliwą i Gdańskiem-Wrzeszczem. Szczególnie były odczuwalne w wieżowcach spółdzielni mieszkaniowej „Osiedle Młodych" pod Oliwą. Zaobserwowano kołysanie się lamp, sprzętu domowego, spadanie naczyń ze stołów. Trwało to ok. 5 sekund.

■ DELHI — Dymisja rządu stanowego w Zachodniej Bengalii (India) w dalszym ciągu powoduje utrzymywanie się napięcia w Kalkucie. Agencja Reutera podaje, że w czwartek przed północą podrzucono dwie bomby do mieszkania przewodniczącego parlamentu Zachodniej Bengalii, Bejcykumar Banerjee. Eksplozja spowodowała poważne zniszczenia. Zamachowcy uciekli samochodem.

POGODA

SOBOTA — zachmurzenie zmienne ze skłonnością do przelotnych opadów. Temp. mak. plus 3 stop. Wiatry dość silne północno-zach.

NIEDZIELA — zachmurzenie umiark., nocą przymrozki.

Złagodzenie kryzysu cypryjskiego

Przyczyny konfliktu nadal pozostają

PARYŻ, NOWY JORK (PAP) — Punkt ciężkości obecnego kryzysu cypryjskiego przeniósł się ponownie do Nowego Jorku, dokąd przybył przedstawiciel sekretarza generalnego ONZ, **U Thanta** pełniący rolę mediatora między Ankarą, Atenami i Nikozją — **Josef Rolz-Bennett.** Na lotnisku stwierdził on tylko, że porozumienie zostało osiągnięte, lecz odmówił wszelkich komentarzy na ten temat. Bezpośrednio po przybyciu odbył on rozmowę z U Thantem. Przywiózł on ze sobą tekst porozumienia grecko-tureckiego. Oczekuje się, że porozumienie to może zostać ogłoszone właśnie w Nowym Jorku. Nie wyklucza się też, że sprawa zakończenia kryzysu zostanie przeprowadzona w ten sposób, iż U Thant wystosuje jeszcze jeden apel lub opublikuje swoje oświadczenie w sprawie Cypru a rządy Turcji, Grecji i Cypru ogłoszą, że dostosowują się do jego propozycji. Przypuszczano, że oświadczenie U Thanta podane zostanie do wiadomości w siedzibie ONZ w czwartek. Następnie jednak zawiadomiono, że wobec przeciągających się konsultacji termin opublikowania dokumentu ulegnie pewnemu opóźnieniu.

Według Agencji France Presse opóźnienia w ogłoszeniu zakończenia kryzysu wynikają jedynie z przedłużających się prac przy redagowaniu odpowiednich dokumentów. Zdaniem Agencji Reutera opóźnienie wynika z powodu pewnych zastrzeżeń wysuniętych przez rząd cypryjski.

Obiekcje te miały powstać w kwestii demilitaryzacji wyspy. Rząd Cypru domagał się — jak wiadomo — całkowitego wycofania wojsk greckich i tureckich, zaś nieoficjalne wiadomości o porozumieniu w sprawie zakończenia kryzysu mówią, że przewiduje ono pozostawienie na wyspie kontyngentów wojskowych obu krajów.

Arcybiskup Makarios uważa, że demilitaryzacja wyspy powinna uzyskać gwarancję Rady Bezpieczeństwa, tak jak uzyskały ją integralność i suwerenność Cypru. Panuje przekonanie, że zgodzi on się jednak na obecne brzmienie traktatu, aby zapobiec wojnie między Grecją i Turcją.

Na Cyprze widać już pierwsze oznaki odprężenia. Rodziny wojskowych brytyjskich stacjonujących na wyspie — zgromadzone w bazie Dhekelia uzyskały pozwolenie na powrót do domów w pobliskich miejscowościach cypryjskich.

Wyraża się też pogląd, że wkrótce może zacząć się ewakuacja wojsk greckich i tureckich. W środę wieczorem Makarios odbył konsultację z generałem **Jeorjosem Moronesem** zastępcą dotychczasowego dowódcy wojsk greckich na Cyprze. Agencja France Presse pisze, że skrajne elementy progreckie na Cyprze mówią już o „kapitulacji bez walki" i o dyktacie w związku z nie ogłoszonym jeszcze traktatem o zakończeniu kryzysu.

W Atenach generał **Griwas** spotkał się z dziennikarzami, którym oświadczył, że powróci na Cypr po pewnym czasie. Zapytany czy będzie walczył znowu o realizację „enosis" (przyłączenie Cypru do Grecji)odpowiedział jednym słowem: „na pewno".

W czwartek odbyło się w Ankarze 4-godzinne posiedzenie rządu tureckiego poświęcone kryzysowi cypryjskiemu.

Źródła rządowe w Ankarze podają, że rząd turecki domaga się wycofania sił greckich z Cypru w ciągu 45 dni. Zaznacza się jednak, że nie jest to ultimatum pod adresem Aten.

Tureckie siły zbrojne pozostaną w stanie pełnej gotowości bojowej do wycofania z Cypru sił greckich.

Bezpośrednio po posiedzeniu gabinetu minister Spraw Zagranicznych **Caglayangil** wezwał ambasadorów USA, W. Brytanii, Kanady i Włoch. Źródła dobrze poinformowane twierdzą, że powtórzył on ambasadorom 4 państw stanowisko Turcji w kwestii uregulowania kryzysu cypryjskiego.

Sekretarz generalny NATO **Manlio Brosio**, który wystąpił jako jeden z mediatorów w konflikcie cypryjskim oświadczył po powrocie do Brukseli, że zażegnano co prawda doraźne niebezpieczeństwo, lecz nie usunięto przyczyn kryzysu. Jego zdaniem całkowite załatwienie tego problemu będzie wymagało wielu dalszych inicjatyw.

Silne trzęsienie ziemi w Albanii

■ Wiele ofiar w ludziach
■ Skutki trzęsienia w Debar

TIRANA (PAP) — Jak podała Albańska Agencja Telegraficzna, w czwartek o godz. 8.25 rano na całym terytorium Albanii dały się odczuć wstrząsy podziemne. Najsilniejsze wstrząsy zanotowano w okręgach Dibra Librazhd, gdzie wyrządziły one poważne szkody.

W okręgu Dibra w miejscowości Klenia, Ostren, Maquellare, Shupenz, Bulqize oraz w licznych wsiach leżących w okolicach miasta Peshkopi na skutek trzęsienia ziemi zginęło 10 osób, a 124 zostały ranne. Ponad 200 domów zostało zniszczonych całkowicie lub nie nadaje się do zamieszkania. Uszkodzonych zostało 28 budynków szkolnych.

W okręgu Librazhd najpotężniejszy wstrząs nastąpił w mieście o tej samej nazwie oraz w leżących w pobliżu miejscowościach Cermenika i Luniku. W okręgu tym śmierć poniosła jedna osoba, a 10 zostało rannych. 400 domów jest poważnie uszkodzonych, w tym szpital w Librazhd. W miejscowości Dorez uległa kompletnemu zniszczeniu jedna z dzielnic mieszkaniowych.

Do rejonów dotkniętych trzęsieniem ziemi wysłano natychmiast ekipy ratunkowe, lekarskie i budowlane.

BELGRAD (PAP) — Jak informuje Agencja Tanjug wczoraj wieczorem nawiązano już łączność telefoniczną z miejscowością Debar, której ludność padła ofiarą silnego trzęsienia. Stało się to możliwe dzięki współpracy wojska. Jak wiadomo w wyniku kataklizmu 7 osób poniosło śmierć, a około 30 zostało rannych. Małą liczbę zabitych i rannych tłumaczy się tym, że wielki wstrząs (o natężeniu 8 stopni w skali 12-stopniowej) poprzedziły słabsze wstrząsy, które zmusiły ludność Debar do natychmiastowego opuszczenia swych mieszkań.

80 procent wszystkich budynków w mieście zostało kompletnie zniszczonych tak że nie nadają się one już do zamieszkania, a 10 procent zostało uszkodzonych poważnie.

Ewakuacja kobiet i dzieci utrudniona jest wskutek złych warunków atmosferycznych. Do Debar odtransportowano liczne samochody z sąsiednich miast, aby pomóc w tej ewakuacji. Miasto jest pozbawione elektryczności i wody, którą dowozi się w cysternach z najbliższych miast. Buldożery usuwają ruiny i plantują drogi wiodące do Debar, na drogach tych bowiem po trzęsieniu leżały skały utrudniające jazdę.

Ludność dotknięta trzęsieniem ziemi otrzymała natychmiast pomoc od jednostek armii jugosłowiańskiej stacjonujących w pobliżu Debar. Z pomocą przyszły także oddziały wojskowe z Kicevo, Ohrid i Tetovo oraz ekipa lekarzy z okręgu wojskowego Skopje. Próby dotarcia śmigłowcami do Debar wczoraj po południu były utrudnione z powodu ulewnego deszczu i niskiego pułapu chmur.

Żonierze i cywilne ekipy pracują nieustannie nad usuwaniem gruzu, istnieje bowiem obawa, że pod ruinami mogą znajdować się dalsze ofiary. Ze Skopje i innych miast organizacje handlowe wysłały do Debar transporty z żywnością. W pobliżu elektrowni wodnej koło Debar zorganizowano punkt żywienia zbiorowego dla ofiar trzęsienia. Wydaje się tutaj około tysiąc gorących posiłków dziennie.

BELGRAD (PAP) — Wczoraj wkrótce po północy zanotowano w Debar nowe trzęsienie ziemi. Było to trzęsienie o stosunkowo słabym natężeniu. Nie spowodowało więc żadnych ofiar w ludziach ani strat materialnych.

Tragiczne skutki zawalenia się zapory wodnej w Indonezji

DJAKARTA (PAP) — Liczba śmiertelnych ofiar tragicznej katastrofy spowodowanej zawaleniem się nie ukończonej jeszcze zapory wodnej w pobliżu Bombong, w środkowej części Jawy wzrosła do 140 osób. Tak głosi oficjalny komunikat. Prawie 50-metrowa ściana wodna w ciągu kilku sekund zburzyła przeszło 300 domów, znajdujących się u jej podnóża, a najbardziej tragiczne było to, że katastrofa zastała ludzi podczas snu.

Indonezyjski minister Komunikacji oświadczył, że zapora była budowana siedem lat i w tym roku miała być oddana do użytku. Za jedną z przyczyn katastrofy uważa się ulewne deszcze, które padały przez wiele dni i podmyły w niebezpieczny sposób fundamenty budowli.

Jak donosi korespondent dziennika „Berita Judha" nocny ekspres wiozący 650 pasażerów z Djakarty do Djokjakarty zatrzymany został przez napływającą falę mułu i błota, kiedy przejeżdżał w pobliżu zapory.

Indonezyjska Agencja Antara doniosła w piątek o gwałtownej burzy w południowo-wschodniej części Celebesu. W wyniku sztormu cztery osoby poniosły śmierć, a 17 zostało rannych. Potężna wichura obaliła 43 domy i meczet w jednej z wiosek.

Pożar w „Diorze"

WROCŁAW (PAP) W nocy z 30 na 1 bm. w Zakładach Radiowych i Telewizyjnych „Diora" w Dzierżoniowie wybuchł pożar. Ogień objął halę nr - 5, w której montuje się telewizory.

Spłonęła dzienna produkcja — 220 telewizorów „Tosca" i „Szecherezada". Według wstępnych obliczeń straty wynoszą ok. 2,5 mln zł.

Posiedzenie Izby Ludowej NRD

W. Ulbricht proponuje opracowanie nowej konstytucji „enosis"

BERLIN (PAP) — W piątek rano rozpoczęło się plenarne posiedzenie Izby Ludowej NRD. Pierwszym punktem porządku dziennego było oświadczenie przewodniczącego Rady Państwa NRD Waltera Ulbrichta, w którym zaproponował parlamentowi utworzenie komisji dla opracowania projektu nowej socjalistycznej Konstytucji NRD.

„Socjalistyczna Konstytucja NRD, którą teraz opracujemy, powiedział W. Ulbricht — stanowić będzie ustawę zasadniczą dla niemieckiej polityki pokoju, demokracji, socjalizmu i przyjaźni narodów".

KOMUNIKAT Biura Paszportów MSW

W związku z częstymi zapytaniami obywateli, jakie formalności trzeba załatwić, aby otrzymać wkładkę paszportową do dowodu osobistego z prawem wielokrotnego przekroczenia granicy i jakie uprawnienia daje ten dokument, wyjaśnia się co następuje:

Wkładkę paszportową z prawem wielokrotnego przekroczenia granicy zwaną „wkładką wielokrotną" wydaje się na podróże prywatne i turystyczne do Czechosłowacji, Bułgarii, NRD, Węgier i ZSRR.

Okres ważności tego dokumentu wynosi dwa lata z tym, że można go wznawiać do lat pięciu od daty wystawienia.

Po powrocie z zagranicy dokument ten obywatel zatrzymuje u siebie, a więc spada na niego obowiązek właściwego przechowywania.

Przy ubieganiu się o wkładkę wielokrotną formalności paszportowe są takie same jak przy ubieganiu się o wkładkę zwykłą. W wkładce wielokrotnej wymieniony jest kraj, do którego następuje wyjazd; na tej podstawie można zakupić określoną ilość obcych środków płatniczych.

Przed następnym zamierzonym wyjazdem za granicę z posiadanym dowodem osobistym i wkładką wielokrotną trzeba zgłosić się w organach paszportowych, które wkładkę wydały i przedłożyć zaproszenie o ile jest ono wymagane (np. CSRS, NRD i ZSRR) albo wskazać inny sposób pokrycia kosztów pobytu, jak zaproszenie lub zaświadczenie o przydziale dewiz (Bułgaria, Węgry). Ponadto należy dostarczyć dowód uiszczenia opłaty paszportowej w wysokości 400 zł. Na tej podstawie jednostka paszportowa dokonuje we wkładce wielokrotnej odpowiednich wpisów. Czynności te dokonywane będą najdłużej w ciągu 3 dni bez potrzeby wnoszenia podania i opłaty w wysokości 60 zł. Złożenie kwestionariusza wraz z opłatą 60 zł konieczne będzie natomiast przy wznawianiu ważności wkładki wielokrotnej.

Samoloty przystosowane do zrzucania bomb atomowych dla Bundeswehry

BONN (PAP) — Dowództwo zachodnio-niemieckich sił lotniczych zamierza zakupić w Stanach Zjednoczonych 200—220 myśliwców odrzutowych typu „Phantom-F-4", przystosowanych do zrzucania bomb atomowych.

TEJ MĄKI BĘDZIE CHLEB

Ciąg dalszy ze str. 1

...szczyzna ma stosunkowo niskie ...go nie da się podważyć. W 1960 ...nosiły one 12,7 q z hektara, pięć ...ej — 16,6 q (urodzajny rok). W na... latach były one nieco niższe. ...idzą i tak duży postęp, zwłaszcza ...ży się przy jak niskim poziomie ...a osiągnięto te wyniki. Inni biorą ...agę ten postęp, ale twierdzą, że jest ...stateczny i nieadekwatny do możli... ...wraca się uwagę przede wszystkim ... O ile w roku 1960 białostoccy rol... ...starczyli państwu 64,4 tys. ton zboża, ...965 — już prawie 112 tys. ton. Jed... ...ył to rok szczególnie urodzajny. W ...nie plany przewidują skupienie ... ton ziarna.

...dając roczniki statystyczne rzuca ...czy duża rozpiętość w produkcji ... Największe zbiory mieliśmy w 1965 — ponad 964 tys. ton, a najniższe w ...964 — 598 tys. ton. Na przestrzeni ... kilku lat najczęściej uzyskujemy ...00 tys. ton zboża, z czego niewiele ...0 proc. trafia do magazynów pań... ...ch. Towarowość jest więc niska. ...o to wymaga analizy i podjęcia kro... ...mierzających do zwiększenia skupu. ... wkrótce dojść do 200 tys. ton ziar... ...nie trudne, bardzo trudne.

...o mówiąc o chlebie wspomina się w ... o problemie paszowym. Słusznie. ...e sprawy wiążą się ze sobą w spo... ...pośredni. W naszym bilansie zbożo... ... najważniejszą pozycję stanowi ziar... ...a przeznaczane na pasze. W nieuro... ...ch latach np. roku 1964 niemalże ca... ...kcję trzeba było przeznaczyć na ...To dużo. Jeśli chcemy więcej kupo... ...rna, to trzeba dać wsi mieszanki. I... ...ie można. Wzrastająca hodowla ... jeszcze większych ilości pasz treś... ... Trzeba mówić o oszczędnym żywie... ...e nie oznacza to wcale, że żywienie ... skąpe, nieracjonalne.

...agu trzech kwartałów br. gminne ...lnie rozprowadziły prawie 81 tys. ton mieszanek przemysłowych. Roczna sprzedaż wyniesie około 106 tys. ton. Tę samą ilość pasz rozprowadzono przed dwoma laty. W najbliższym czasie dostawy zwiększą się znacznie. Dzięki temu możemy zaoszczędzić wiele tysięcy ton zboża. Taki jest sens poczynań w dziedzinie rozwoju przemysłu paszowego. Jest to jeden z elementów pomyślnego wykonania zadań związanych z likwidacją importu zboża.

Wśród wielu czynników decydujących o wysokości zbiorów duże znaczenie ma uprawa tych gatunków zboża i takich odmian, które gwarantują większe zbiory. Gdy spojrzymy na ten problem w naszym województwie, to przekonamy się, że sytuacja wcale nie jest najlepsza. W uprawie dominują ciągle żyto i owies. W roku 1965 pszenica zajmowała tylko 4,1 proc., a jęczmień — 3,7 proc. Blisko 60 proc. powierzchni zasiewa się żytem. Dużo mamy owsa, co jest nieuzasadnione z różnych powodów.

Jakie były plony w latach 1960—65? Największą wydajność wykazały pszenica i jęczmień, średnią — żyto i najniższą — owies. W najbardziej nieurodzajnym roku 1964 średnie plony owsa wyniosły tylko 6,8 q z hektara. Okazało się, że im gorsze są warunki wegetacji, tym bardziej ujemnie reaguje na nie właśnie owies. W roku 1965 jego wydajność była o 2,1 q niższa od pszenicy i jęczmienia oraz 1,2 q mniejsza od żyta. W ten sposób straciliśmy tysiące ton ziarna, które tak bardzo jest potrzebne i rolnikom i państwu.

Niestety, najbardziej plenne gatunki zbóż nie znalazły uznania u naszych rolników. W roku 1965 (na 964 tys. ton czterech podstawowych zbóż) pszenicy było tylko 75 tys. ton, a jęczmienia — 67, 5 tys. ton. I chociaż na zarzuty znajdzie się wiele usprawiedliwień — na czele z jakością gleb — fakt pozostanie faktem, że nadal nie wykorzystujemy szans, jakie daje uprawa szczególnie pszenicy.

Szkoda, że w tej dziedzinie nie mamy bardziej szczegółowego rozeznania. Wiadomo mi, że badania w tym zakresie przeprowadzili naukowcy z SGGW w województwach łódzkim i warszawskim. Pytano wtedy: czy woj. białostockie nie potrzebuje takich materiałów? Na pewno tak. Może nawet bardziej potrzebne są analityczne materiały właśnie na tym terenie. Wszakże mamy być „zielonym magazynem" kraju. A jeśli tak, to większa opieka ze strony instytutów i wyższych uczelni rolniczych ma dla nas szczególne znaczenie.

Sądzę, że konkretna i wszechstronna pomoc nauki potrzebna jest nam zwłaszcza w dziedzinie produkcji zbożowej. Chodzi o szczegółowe badania, szybkie dostarczenie nam intensywnych odmian zbóż, odpowiednie korekty w rejonizacji, pomoc w upowszechnianiu wiedzy na temat efektywności nawożenia mineralnego, w szerzeniu oświaty rolniczej, wprowadzaniu postępu agronomicznego i technicznego. W wielu dziedzinach liczymy na większe zrozumienie, sprawiedliwe oceny i pomoc.

Wielka praca wyjaśniająca i organizatorska objęła już każdą wieś, każdy warsztat rolny. Wszędzie powstają plany działania. Każdy rolnik ma sprecyzowane zagadnienia, którymi zajmie się w najbliższych latach. Szczególny akcent położono właśnie na problem zbożowo-paszowy. Słusznie. Wszystko utwierdza nas w przekonaniu, że z tej mąki będzie chleb.

MARIAN SUCHOŻEBRSKI

P.S. Artykuł ten traktujemy, jako zagajenie do dyskusji, do której chcemy zaprosić wszystkich rolników, fachowców i działaczy. Szczegóły podamy w poniedziałkowym numerze „Gazety".

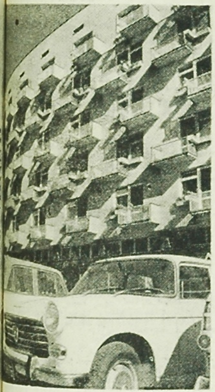

WARSZAWA

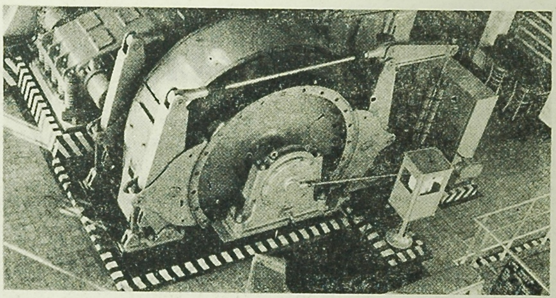

23 listopada w kopalni „Knurów" przekazana została do eksploatacji całkowicie zautomatyzowana, wielolinowa maszyna wyciągowa typu MK 3, wyprodukowana w Związku Radzieckim. Jej wydajność wynosi 630 ton na godzinę, dzięki czemu w knurowskiej kopalni zwiększy się wydobycie wysokokoksującego węgla typu „34", dostarczanego zarówno do koksowni krajowych jak i sprzedawanego za granicę.

NA ZDJĘCIU: nowa maszyna wyciągowa w kopalni „Knurów".

CAF — Jakubowski

KRONIKA KULTURALNA

Ponad 20 artystów plastyków z Warszawy, Krakowa, Budgoszczy, Sopotu, Torunia, Olsztyna, Kielc, Częstochowy i Białegostoku wystawia swe malarstwo w białostockim Klubie MPiK. Wystawa tzw. poplenerowa jest przeglądem prac, jakie powstały w czasie trwania III ogólnopolskiego pleneru w Białowieży i w wyniku tego interesującego spotkania artystów z wielu ośrodków kraju. Wystawa jest obszerna. Zajmuje czytelnię i kawiarnię klubu.

*

Rozpoczął się kolejny konkurs czytelniczy „Zdrowie i kultura podstawą współczesnej rodziny". Jego organizatorzy: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Białymstoku oraz Zarząd Wojewódzki Ligi Kobiet zamierzają rozszerzyć założenia konkursowe i ze względu na duże zainteresowanie kobiet z różnych środowisk uzupełnić wykazy lektur dodatkowymi pozycjami z dziedziny wychowania, oświaty sanitarnej, gospodarstwa i kultury.

Maria Worotyńska, rodowita białostoczanka, artystka od 16 lat tworząca w Białymstoku ceramikę znana była dotychczas jako twórczyni ceramiki tzw. zielonej oraz niepolewanych donic, mis ogrodowych i ogródków kwiatowych. Toteż duże zaskoczenie sprawiła artystka prezentując na pierwszej indywidualnej wystawie w salonie ZPAP obok tradycyjnych form swojej ceramiki całkiem nowe, nieznane dotąd odbiorcom tak pod względem formy, jak i kolorystyki dzbany, misy, lampy itp. Wystawa jest interesująca i bardzo ładnie wyeksponowana.

*

Na konkurs literacki, zorganizowany tradycyjnie każdego roku przez białostocką rozgłośnię „Polskiego Radia" przy współudziale Białostockiego Towarzystwa Kultury i Wydziału Kultury Prezydium WRN, wpłynęło w tym roku ponad 30 prac, a więc znacznie mniej niż w latach ubiegłych. Prace te są obecnie czytane przez członków jury, którzy niedługo ogłoszą swój werdykt.

Około 150 społecznych opiekunów zabytków należy do sekcji opieki nad zabytkami przy Zarządzie Wojewódzkim PTT-K. Pierwszy okręgowy zjazd społecznych opiekunów zabytków województwa białostockiego obradował niedawno pod hasłem „Chrońmy zabytki, świadectwo kultury narodowej". Po wysłuchaniu prelekcji na temat roli i zadań społecznych opiekunów, którą wygłosił przedstawiciel Zarządu Głównego PTT-K, dr Stanisław Szymański i ożywionej dyskusji społeczni opiekunowie postanowili wzmóc opiekę nad zabytkami, których mamy w województwie około 800 oraz tak zorganizować akcję szkoleniową i propagandową, by pod opieką społeczeństwa znalazły się wszystkie cenne zabytki. (k)

Kryzys studenckiej piosenki

Podczas ostatniego Ogólnopolskiego Konkursu Piosenkarzy Studenckich, w popularnym krakowskim klubie „Jaszczury" krążyło porzekadło, że festiwale studenckiej piosenki są już prawie tak złe, jak Festiwale Piosenki w Sopocie...

Telewidzowie mieli okazję usłyszeć jedynie dziewiątkę finalistów, na koncercie transmitowanym z Krakowskiej Filharmonii; w o ileż trudniejszej sytuacji byli jednakże ci, którzy musieli uczestniczyć w dwóch poprzednich, półfinałowych przesłuchaniach... Współczuję mocno członkom jury, na czele z Kazimierzem Rudzkim, gdy przychodziło im na przykład wysłuchiwać takich tekstów:

„Ech, miałeś oczy błękitne, ogromne
Niewinnie nimi patrzyłeś w dal
Raz mnie uwiodłeś, zawróciłeś w głowie
Rzuciłeś z gracją, bym nie miała [skarg"...

Teksty studenckich piosenek raziły łzawą grafomanią, młodzi wykonawcy śpiewali według najgorszych estradowych wzorów — pretensjonalnie, pod mało wyrobioną publiczkę „podwieczorków przy mikrofonie". Jedynym wykonawcą, odbiegającym od ogranych szablonów interpretacyjnych był tylko Marek Grechuta, student Politechniki Krakowskiej.

Odnoszę wrażenie, iż zdecydowane obniżenie lotów studenckiego piosenkarstwa wiąże się ściśle ze słabością profesjonalnej polskiej piosenki, z łatwym startem i robieniem tzw. kariery przez niedouczonych wykonawców, prezentujących bzdurne, niedobre teksty, piosenkarzy ze złą dykcją, pretensjonalną manierą, kiepskim głosem.

Mniejsza zresztą o wykonawców. Głęboki niepokój budzi zanik ambicji studenckiej twórczości piosenkarskiej. Nijakość VI Ogólnopolskiego Konkursu Piosenkarzy Studenckich była tego przekonująco smutnym odzwierciedleniem.

TADEUSZ JASZCZYK

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

W IMIĘ JEDNOŚCI DZIAŁANIA

...tym przyszłego roku odbędzie się w ...ście międzynarodowa narada partii ...tycznych i robotniczych. Do udziału ...dzie zaproszone zostały wszystkie brat... ...e. Jej nicią przewodnią będzie zespo... ...chu komunistycznego przeciwko im... ...owi i niebezpieczeństwu wojny.

...wska „Prawda" pisze na ten temat m. in.: ...wypowiada się za tym, aby wszystkie przygo... ...o międzynarodowej narady partii komunisty... ...i robotniczych oraz sama narada skoncentrowa... ...na pozytywnych zadaniach ruchu komunistycz... ...w sprawach jego zespolenia, umocnienia jedności ...sił socjalistycznych i demokratycznych w ...przeciwko imperializmowi". Dziennik podkreśla ...że „celem narady nie może być ingerencja ...w jakiejś bratniej partii, a tym bardziej „wy...klęcie z ruchu komunistycznego. Główne bo... ...narady — to zespolenie ruchu komunistycz... ...imię walki przeciwko imperializmowi i niebez...wojny, dla obrony interesów ludzi pracy".

...poprzedniej narady, która odbyła się w ...e, minęło już siedem lat. W tym czasie ...robotniczym wyłoniły się pewne trud... ...Jednocześnie na arenie międzynarodo... ...zły różne zmiany. Powstało wiele ...likowanych problemów, które wymaga... ...dyskutowania i wytyczenia odpowied... ...kierunków wspólnego działania. I to ...stało się powodem zwołania narady ...ch partii.

KIJ W MROWISKO

...dnia konferencja prasowa prezydenta ...był przysłowiowym kijem w mrowis... ...wołała ona istną lawinę komentarzy — ...zdecydowanie przychylnych do wręcz krytycznych. Nawet te czynniki na Zachodzie, które uważają, że gen. de Gaulle nie powiedział nic nowego, poświęcają jej wiele uwagi. Jedno nie ulega wszakże wątpliwości — w ocenie aktualnej sytuacji międzynarodowej prezydent Francji wykazał duży realizm i doskonałą orientację, popartą argumentami trudnymi do obalenia.

Warto więc zwrócić uwagę Czytelników na cztery najważniejsze sprawy międzynarodowe rozwinięte przez szefa państwa francuskiego.

● SPRAWY POLSKIE. Gen. de Gaulle raz jeszcze w całej rozciągłości podtrzymał swe poprzednie stanowisko w sprawie nienaruszalności naszych granic zachodnich

● WSPÓLNY RYNEK. Jego zdaniem dewaluacja funta nie stanowi drogi wyjścia z narastającego w Anglii kryzysu, ale jest po prostu jego odbiciem. W związku z tym zgłosił on kilka postulatów mających doprowadzić do uzdrowienia gospodarki brytyjskiej. Jest to — jego zdaniem — zasadniczy warunek przyjęcia W. Brytanii do Wspólnego Rynku. Komentatorzy podkreślają, że w ten sposób Francja na długo zablokowała drogę W. Brytanii do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG). Szczególnie dosadny jest tu komentarz londyńskiego „Times'a", który pisze, że „generał jest decydowany nie dopuścić W. Brytanii (do Wspólnego Rynku — przyp. red.) niezależnie od tego, czy będzie ona ubrana, naga, zdewaluowana czy w mini - spódniczce".

● BLISKI WSCHÓD. De Gaulle przedstawił konkretny plan rozwiązania konfliktu w tej strefie. Jest on bardziej precyzyjny i konkretny niż uchwała podjęta przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Podstawowym warunkiem rozwiązania konfliktu bliskowschodniego jest, jego zdaniem, natychmiastowe wycofanie wojsk izraelskich z okupowanych terytoriów arabskich oraz uznanie niezawisłości państw tego rejonu przez wszystkie inne państwa. Jednocześnie w sposób nie budzący żadnej wątpliwości oskarżył on przywódców Izraela o prowadzenie polityki agresji, zmierzającej do powiększenia przemocą swego terytorium. Taka polityka jest w dalszej perspektywie zgubna dla Izraela. Nie trzeba dodawać, że wypowiedź prezydenta Francji spotkała się z ostrą reakcją kół rządzących Tel Awiwu.

● WIETNAM. Gen. de Gaulle wskazał tu na wyraźny związek jaki istnieje między kryzysem na Bliskim Wschodzie a wojną w Wietnamie. Jest to ta sama polityka z pozycji siły uprawiana niezmiennie od lat przez Stany Zjednoczone. „Nie widać jednakże — powiedział on — w jaki sposób mogłoby się zrodzić jakiekolwiek porozumienie, dopóki jedno z największych mocarstw czwórki nie uwolni się od ohydnej wojny, którą prowadzi gdzie indziej".

SUKCES „JASTRZĘBI"

A więc stało się. Doniesienia agencyjne o prawdopodobnym ustąpieniu sekretarza obrony USA, McNamary, okazały się prawdziwe. Zarówno on sam jak i prezydent Johnson powiadomili o tym oficjalnie opinię publiczną.

Jakkolwiek ton oświadczenia Johnsona jest raczej przychylny dla odchodzącego sekretarza obrony, niemniej jednak w kręgach obserwatorów politycznych panuje przekonanie, że prawdziwym powodem dymisji McNamary są różnice zdań między nim a prezydentem oraz między nim a szefami sztabów wojskowych, dotyczące wojny w Wietnamie. Oczywiście myliłby się ten, kto by sądził, że McNamara był przeciwnikiem wojny wietnamskiej. Nic podobnego, był on przecież jednym z tych, który wspólnie z Johnsonem i sekretarzem stanu, Ruskiem, nasilali tę wojnę. Niemniej jednak w miarę przedłużania się jej, McNamara — jak pisze „Washington Post" — zmieniał się z optymisty w pesymistę. W prywatnych rozmowach miał twierdzić, iż powinno się przerwać bombardowania Wietnamu Północnego.

Opinia prasy zachodniej zgodna jest co do tego, że dymisja McNamary stanowi sukces „jastrzębi", a więc zwolenników dalszej eskalacji wojny w Wietnamie. Trudno powiedzieć, kto będzie następcą McNamary. Faktem jednak jest, że Biały Dom nie myśli rezygnować ze swych agresywnych, zaborczych zamiarów.

NOWA REPUBLIKA

Na mapie politycznej świata pojawiło się nowe niepodległe państwo. Jest nim Ludowa Republika Południowego Jemenu.

Zgodnie z umową podpisaną w Genewie, W. Brytania przekazała władzę nad terytorium byłej Federacji Arabii Południowej i Adenu w ręce organizacji wyzwoleńczej (Front Wyzwolenia Narodowego). Prezydentem republiki, którą uznały już m. in. Egipt, Algieria i Jemen został dotychczasowy sekretarz generalny FWN — Asz — Szaabi.

Naczelne dowództwo FWN opowiedziało się za polityką socjalizmu w sprawach wewnętrznych i niezaangażowania na arenie międzynarodowej, zgodnie z Kartą Narodową przyjętą w 1965 roku.

MIECZYSŁAW CHAJA

KULTURA w PGR-ach

Ciąg dalszy ze str. 1

Co planuje się z zajęć kulturalnych i rozrywkowych na zimę? Poza kinem, występami teatru z Białegostoku i zajęciami oświatowymi do inauguracyjnego wystąpienia — na gwiazdkę — przygotowuje się zespół estradowy. Już są próby, już zakupiono stroje.

Henryk Śliwa jest przewodniczącym Rady Zakładowej w PGR Kamienny Dwór. Przywędrował tu z Kielecczyzny z Oblęgorka. Nie bez dumy wspomina, że ojciec jego znał osobiście Henryka Sienkiewicza i że podczas wojny Śliwowie mieszkali w pałacyku Sienkiewiczów.

— Czy pracowncy PGR są zadowoleni z pracy swojej placówki kulturalnej i czy mają wystarczającą ilość rozrywek, zajęć oświatowych? — pytam pana Śliwę.

— Tak, są bardzo zadowoleni i każdy według swoich zainteresowań może coś sobie wybrać. Pomimo, że 22 pracowników PGR posiada własne telewizory, jednak co wieczór dziesiątki pracowników i mieszkańców wsi zapełnia nasz dom kultury. Jesteśmy dumni z tej placówki...

I jest to na pewno duma uzasądniona. Na budowę Domu Kultury w Kamiennym Dworze wydano setki tysięcy zł. Na jego utrzymanie i aktualną działalność kulturalno-oświatową asygnuje się także spore sumy. Ale dom nie stoi pustką, wyniki pracy — są widoczne.

Przenieśmy się o kilkadziesiąt kilometrów dalej, do innego PGR w Pobikrach (pow. siemiatycki). Obejrzawszy Kamienny Dwór i Pobikry postawiłem sobie pytanie kto planuje inwestycje kulturalne w PGR, kto i w jaki sposób dokonuje rozdziału funduszy na działalność kulturalno-oświatową?

PGR Pobikry leży na dalekich peryferiach naszego województwa. **Jan Radzicki**, od 13 lat jest kierownikiem tego gospodarstwa i jest bardzo zdziwiony moją wizytą, bo twierdzi, że nigdy tu nie widziano dziennikarza. Tym bardziej jest zdziwiony, kiedy pytam z jakich rozrywek kulturalno-oświatowych korzystają pracownicy podległego mu PGR, czy jest tu świetlica, klub? Oto co odpowiada:

— O ile pamiętam świetlica w naszym PGR została zlikwidowana osiem lat temu. Dlaczego? Brak było mieszkań dla pracowników i świetlicę przerobiliśmy na mieszkania. Od tego czasu nie ma tu żadnego „przybytku kultury" i nie ma żadnego życia kulturalno-oświatowego...

A więc sprawa jasna i zrozumiała: świetlicę zlikwidowano, życia kulturalno-oświatowego — nie ma, koniec, kropka, sprawa odfajkowana.

O, byłbym zapomniał. W biurze PGR, zapchanym biurkami, stoi telewizor — jedyna rozrywka dla miejscowych pracowników. Na siłę może wepchnąć się do tego pomieszczenia kilkanaście osób.

Tuż pod bokiem PGR leży duża wieś Pobikry. Też nie ma tam klubu i świetlicy. Czasem zjeżdża do wsi kino objazdowe ze starymi filmami. Nuda, pustka, martwota. Nie ma gdzie w PGR Pobikry poczytać prasy, nie ma gdzie obejrzeć telewizji, pogawędzić. Nikt tu nie zabłądzi z odczytem czy prelekcją. A wieczory w PGR, te jesienne i zimowe są bardzo długie. Coś pan Radzicki przebąkuje, że w 1968 r. ma być budowany dom mieszkalny i w nim może „wykroi" się miejsce na świetlicę. Ale to jeszcze na wodzie pisane.

Mieczysław Mlonek jest delegatem związkowym w PGR Pobikry. Zapytany co robią pracownicy PGR po pracy i dlaczego jest taka martwota kulturalna, nie umie dać odpowiedzi. Twierdzi, że ludzie zamykają się w czterech ścianach, że przyzwyczaili się do nudy. I że władze nadrzędne PGR interesuje wydajność z hektara, hodowla, a nie to co ludzie robią po pracy, czy mają jakąś rozrywkę oświatową. Nie przydziela się żadnych funduszy na działalność kulturalno-oświatową.

Nie znam się na tym jak w PGR dzieli się fundusze na kulturę. Nie robię również porównania między zamożnym, o wszechstronnej gospodarce rolniczo-ogrodniczo-hodowlano-drobiarskiej PGR w Kamiennym Dworze, a biednym PGR w Pobikrach. Nie w każdym gospodarstwie może być taki dom kultury jak w Kamiennym Dworze. Ale jeżeli jeden PGR stać na wydatkowanie setek tysięcy zł na kulturę, a innego nie stać przez całe lata nawet na złotówki, to jest tu coś nie w porządku? Jeżeli pracownicy PGR w Kamiennym Dworze mają piękny dom kultury, a w Pobikrach nie mają nawet skromnego kącika na świetlicę, to należy dyrekcję Wojewódzkiego Zjednoczenia PGR w Białymstoku zapytać, dlaczego tak się dzieje i jak długo taki stan będzie istniał?

Zapadał wieczór. Pracownicy PGR Pobikry przygotowywali się do snu. Było już późno, kiedy przejeżdżaliśmy koło domu kultury w Kamiennym Dworze. Jarzył się światłami, a dziesiątki ludzi zapełniało jego pomieszczenia.

A. OMILJANOWICZ

Rozmaitości gospodarcze

WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA W N. JORKU

Koszty utrzymania w Nowym Jorku wzrosły w ciągu ubiegłych 7 lat o 71 proc. Do takiego wniosku dochodzi prasa amerykańska na podstawie danych statystycznych. Jest to wynikiem drastycznej dysproporcji między wzrostem cen artykułów spożywczych i tempem wzrostu płac robotników i urzędników. W porównaniu z rokiem 1959 opłaty za naukę w szkołach wzrosły o 300 proc., ceny w gastronomii o 91 proc., a czynsze o 115 proc. Mieszkańcy Nowego Jorku płacą teraz podatki wyższe o 108 proc. w porównaniu z rokiem 1959.

SWIATOWA PRODUKCJA STALI

W latach 1950 — 1966 światowa produkcja stali wzrosła ze 189 milionów ton do 472 milionów ton. W USA produkcja zwiększyła się z 88 milionów ton do 124 mln, czyli o ponad 42 proc. W Związku Radzieckim wytop stali zwiększył się z 27 do 96 milionów ton a więc o 250 proc., w Japonii z 4,8 do 48 mln ton.

BANKRUCTWA W NRF

Utrzymująca się w Niemczech zachodnich secesja gospodarcza pociągnęła za sobą wzrost bankructw. W 1966 roku zbankrutowały 552 przedsiębiorstwa przemysłu budowlanego, 93 firmy włókiennicze, 81 przedsiębiorstwa przemysłu maszynowego oraz 825 firm handlowych.

W roku bieżącym fala bankructw przybrała na sile i od stycznia do października liczba upadłości wzrosła o 45 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku.

DEFICYT W BILANSIE HANDLU ZAGRANICZNEGO WŁOCH

W ciągu pierwszych 9 miesięcy br. deficyt w bilansie handlu zagranicznego Włoch osiągnął olbrzymią sumę 410 miliardów lirów. Wartość importu wyniosła 3.949,8 miliarda lirów, a eksportu — 3.540,9 miliarda. W analogicznym okresie 1966 roku deficyt w bilansie handlowym Włoch wyniósł 144,7 miliarda lirów. (w)

Znana amerykańska aktorka filmowa Carol Baker kręci obecnie we Włoszech film pt. „Miesiąc miodowy". Jej partnerem w filmie jest francuski aktor Jean Sorel.

NA ZDJĘCIU: Carol Baker w jednej ze scen filmu.

CAF — Unifax

Smaczne menu

W domu pewnych wieśniaków w Szwecji znikł pewnego dnia portfel gospodarza z okazałą sumą pieniędzy. Skrupulatne poszukiwania nie przyniosły rezultatu. Jakież było zdziwienie żony gospodarza, gdy weszła przypadkiem do obory i zobaczyła cielę spokojnie przeżuwające banknoty. Gosposi udało się wyrwać pewną sumę koron z pyska zwierzęcia. Na wszelki wypadek wezwała weterynarza, by przeprowadził operację chirurgiczną. Portfel wraz z resztą banknotów wydobyto z żołądka. Okazało się, że cielę nie przeżuło jeszcze pieniędzy i banknoty nadawały się do wymiany. (w)

Na półkach z książkami
Łomża po raz drugi

Ucieszyła mnie ta kiążka. Jak zresztą każda, poświęcona naszemu regionowi. I to nie tylko z tego powodu, że darzę wielką sympatią Łomżę i jej mieszkańców, posiadających w sobie dużo uroku. Przede wszystkim dlatego, że otrzymaliśmy jeszcze jedną, dużej wartości faktograficznej i naukowej pracę, do której w razie potrzeby możemy sięgnąć także my, publicyści.

Nie wiem, czy uważnie czytacie spisy bibliografii, zamieszczane na ostatnich stronach książek? Radzę wam zwrócić uwagę na tę pozycję w publikacjach tematycznie związanych z Białostocczyzną. Zauważycie, że często autorzy powołują się na prace naukowe i źródłowe, znajdujące się — niestety — w maszynopisach. Podobnie rzecz się ma w „Zarysie gospodarczym powiatu łomżyńskiego", wydanym przez Lubelskie Wydawnictwo.

Autorzy „Zarysu" Andrzej Barwijuk i Henryk Majecki musieli mocno się natrudzić, aby zebrać wszystkie dane, niezbędne do napisania swojej pionierskiej pracy. O ile jeszcze materiały historyczne można od biedy odszukać w archiwach (chociaż i tu są duże kłopoty, a przecież jest to historia zaledwie sprzed dwudziestu dwóch lat), to z faktografią ekonomiczną sytuacja przedstawia się często tragicznie.

Dzięki jednak własnej dociekliwości, a także z pomocą władz powiatowych, udało się autorom zebrać ciekawe materiały źródłowe, które już sensu stricto będą niezwykle ważne w dalszych badaniach naukowych poświęconych różnym problemom gospodarczym i społecznym. Autorzy poszli jednak dalej, a mianowicie pokusili się o analizę naukową wielu zagadnień gospodarczych i politycznych powiatu łomżyńskiego oraz sąsiednich powiatów zambrowskiego i kolneńskiego.

Sądzę, że właśnie próba analizy ekonomicznej różnych aspektów gospodarki powiatu łomżyńskiego, dokonana w „Zarysie" przez Andrzeja Barwijuka, zasługuje na szczególną uwagę. I posiada ogromną wartość dydaktyczną. Tak, dydaktyczną, chociaż adresatem książki są głównie ludzie dorośli, aktualnie włodarzący piękną ziemią łomżyńską. Chodzi mianowicie o to, że owa analiza pokazuje działaczom gospodarczym, jak należy rozpatrywać problemy gospodarcze swojego regionu.

Oczywiście, nie zamierzam streszczać „Zarysu", ale chciałbym zwrócić uwagę na wszechstronne ukazanie życia gospodarczego powiatu łomżyńskiego oraz historii powstania i utrwalenia władzy ludowej na ziemi łomżyńskiej. Może czytelnikom wydawać się coś dziwne, że w książce ekonomicznej znalazł się cały rozdział poświęcony dziejom lat 1944—1948. Osobiście uważam, że rozdział ten jest potrzebny.

Właśnie analiza rozwoju gospodarczego ziemi łomżyńskiej w Polsce Ludowej daje pełną odpowiedź na pytanie: o co walczył starosta Tadeusz Żeglicki, nauczycielka Eugenia Majcherska, podchorąży Józef Sekula i ... co poświęcili swoje życie! Pomimo trudności jakie się piętrzą w realizacji wszystkich nowych zamierzeń, powiat łomżyński może poszczycić wieloma osiągnięciami w dziedzinach gospodarczej, społecznej i politycznej. Przemawiają za tym konkretne fakty, które możecie znaleźć w „Zarysie".

Ale dr Barwijuk w swoich dociekaniach poszedł znacznie dalej: starał się odpowiedzieć w jakim kierunku powinien pójść dalszy rozwój gospodarczy powiatu łomżyńskiego i jakie problemy gospodarcze ma ten powiat do rozwiązania w pierwszej kolejności. I ... autor z tych twórczych poszukiwań analitycznych wyszedł zwycięsko. Sądzę, że szczególnie ciekawe i oryginalne są jego rozważania poświęcone rozwojowi przemysłu i rolnictwa oraz środowisku geograficznemu i stosunkom demograficznym.

W sumie więc otrzymaliśmy ciekawą i potrzebną pracę naukową, której Łomży może pozazdrościć niejeden powiat województwa białostockiego. A dodajmy w tym miejscu, że parę lat temu ukazała się monografia Łomży napisana przez D. Godlewską (w druku znajduje się drugi tom tej monografii). Który powiat następny?

S. ŚWIER...

*) Andrzej Barwijuk, Henryk Majecki „Zarys gospodarczy powiatu łomżyńskiego", Wydawnictwo Lubelskie, stron 560, cena 35 zł.

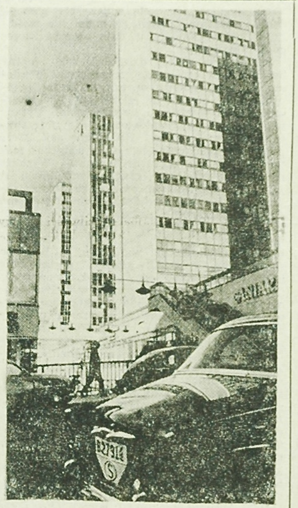

NOWOCZESNE WIEŻOWCE W CENTRUM SZTOKHOLMU.

CAF — Uchymiak

ZAKŁADOWY SAVOIR-VIVRE

Przepisy zachowania się przy stole znane są na ogół rodakom. Uczą się tego już w przedszkolu, w domu rodzinnym, a jeśli ktoś jest wyjątkowo mało pojętny w tych sprawach „doszlifują" go w wojsku (a tak!). Sposób zachowania się na imieninach u cioci regulowany jest zasadami savoir-vivru, spopularyzowanymi dzięki Kamyczkowi. W życiu prywatnym wiadomo, co wypada, a czego robić lub mówić nie wypada. I dobrze, bo pewne reguły są konieczne, ułatwiają współżycie społeczne, do którego to wniosku doszliśmy rehabilitując nieprzesadne, ale sensowne obyczaje towarzyskie, w niektórych dopatrując się nawet głębszego sensu pozytywnego i wychowawczego, jak np. okazywanie szacunku starszym, grzeczność i uprzejmość traktując jako wyraz poszanowania dla godności ludzkiej.

Obyczaje zmieniają się jednak wraz z epoką i oto mamy sytuację, że wiele nowych dziedzin życia nie stworzyło jeszcze swoich reguł obyczajowych, albo też mechanicznie stosuje zasady nieodpowiadające nowym sytuacjom.

Do takich wynaturzeń zaliczylibyśmy imieniny szefa obchodzone w miejscu pracy. Sfera najzupełniej prywatna niespodziewanie wkracza do urzędu, zakładu przemysłowego. Można posunąć się na tej drodze jeszcze dalej. Oto w pewnym zakładzie założono kalendarz imienin całej załogi i nieszczęsna rada zakładowa została zmuszona do składania życzeń i laurek wszystkim pracownikom po kolei.

Można oczywiście domyślić się szlachetnych intencji tego novum obyczajowego. Pomysłowcom chodziło zapewne o wykazanie tzw. troski o człowieka. Tylko, że szlachetne intencje zamieniły się w swą własną karykaturę.

To prawda, że w dziedzinach związanych z pracą odczuwamy wielką potrzebę humanizacji. W jednej z niedawnych ankiet „Głosu Pracy" uczestnikom postawiono pytanie, czy i w ich zakładzie obchodzone są jubileusze pracy zawodowej.

W odpowiedzi posypały się słowa pełne żalu i rozgoryczenia. Oto gdzieś zapomniano o 30-leciu pracy zasłużonego nauczyciela; robotnicy skarżą się, że nie otrzymali regulaminowych premii za 25-lecie pracy, a już takiej okazji, jak 10 czy 15-lecie pracy w ogóle się nie zauważa. A przecież są to, jakby nie było okazje, dość wiele znaczące i dla pracownika, i dla zakładu pracy, by warto je było uczcić — choćby życzliwym słowem. Zapomnienia te są tym bardziej przykro odczuwane, że szereg zawodów — np. górnicy i kolejarze — potrafiło już stworzyć jakąś tradycję w tej mierze.

W tejże samej ankiecie podawano liczne przykłady grubiaństwa i nieuprzejmości w stosunkach ze współpracownikami, podwładnymi i zwierzchnikami. Uchodzą one na ogół bezkarnie, bo to, czego nikt nie odważyłby się powiedzieć na imieninach u cioci, ma niejako sankcję obyczajową w fabrycznej hali. A przecież takie grubiaństwa czy tylko nietakty prowokują konflikty, niszczą nerwy i zdrowie pracownika. Czy rada zakładowa nie powinna być pierwszym organem interweniującym w takich wypadkach?

Obyczaje można regulować i tworzyć. Potrzebny jest pilnie, nowy zakładowy savoir-vivre. Kto go stworzy?

(Leś)

NOWOŚCI WYDAWNICZE

„29 opowiadań radzieckich" — praca zbiorowa, Iskry, nakład 7 tys. egz., cena 20 zł.
Przekład z rosyjskiego. Jest to tom opowiadań ... dych pisarzy radzieckich. Wielu z nich Czytelnik pozna po raz pierwszy.

*

„Praca w okruchach" — Georges Friedmann, Książka i Wiedza, nakład 2 tys. egz., cena 41 zł.
Przekład z francuskiego. Seria: „Biblioteka Nauki o Pracy". Jednym z głównych tematów tej książki jest próba przestudiowania problemów ludzkich związanych z mechanizacją i specjalizacją zadań w przemyśle, także i w innych dziedzinach życia gospodarczego współczesnych społeczeństw. Pracę tę napisał wybitny socjolog francuski.

*

„Okolica starszego kolegi" — Wiesław Jażdżyński, Wyd. Łódzkie, nakład 7 tys. egz., cena 27 zł.
Powieść współczesna, wydanie II.

*

„Zachód a sztuka Wschodu" — Andrzej Jakimowicz, Wyd. PWN, nakład 29 tys. egz., cena 18 zł.
Seria „Omega". Praca popularnonaukowa. ... ona przemiany stosunku Zachodu do sztuki Wschodu ... czasów starożytnych do współczesności.

*

„Medytacje o życiu godziwym" — Tadeusz Kotarbiński, wyd. Wiedza Powszechna, nakład 20 tys. egz., cena 14 zł.
Wydanie II popularnej pracy prof. Kotarbińskiego, uczonego światowej sławy. Polecamy Czytelnikom ... niezwykle ciekawą i pouczającą lekturę.

*

„Wiersze" — Pawlikowska — Jasnorzewska, PIW, nakład 20 tys. egz., cena 25 zł.
Seria: „Biblioteka poetów". Wspaniale edytorsko wydany tom wierszy znanej polskiej poetki.

*

„Izrael a NRF" — Tadeusz Walichowski, wyd. Książka i Wiedza, nakład 19 tys. egz., cena 12 zł.
Niniejsza praca jest przeglądem stosunków polityczno - gospodarczych NRF z Izraelem w latach 1949 — połowy 1967 r. Książka ukazuje również jak kształtował się proces pozyskania izraelskich i syjonistycznych przywódców przez polityków bońskich. Wiele ciekawego materiału oraz nieznanych bliżej wydarzeń. Lektura jak najbardziej na czasie.

*

„Czarne lochynie" — Jerzy Waksmański, Wyd. ..., nakład 5 tys. egz., cena 0 zł.
Powieść współczesna.

*

„Pierwszy dzień rewolucji" — Jan Sobczak, Wyd. MON, nakład 8 tys. egz., cena 28 zł.
Jest to jak gdyby kronika wydarzeń rewolucyjnych obejmująca okres od 6. XI. do 3. XII. 1917 roku.

*

„Trzech z wydziału śledczego" — Julian Siemionow, Wyd. Iskry, cena 18 zł.
Przekład z rosyjskiego. Powieść kryminalna ukazująca pracę wywiadowczą organów śledczych Związku Radzieckiego.

NOWE KATOWICE

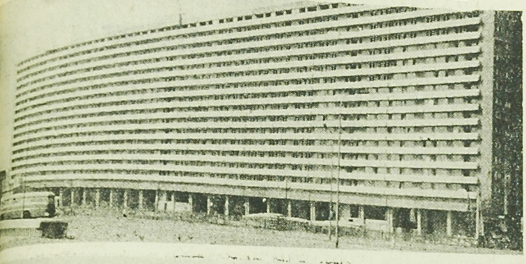

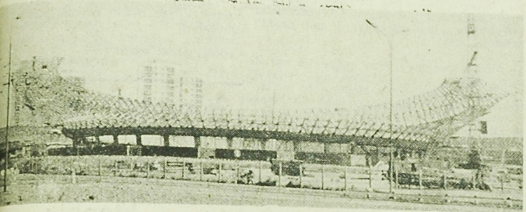

Śródmieście Katowic zmienia swe oblicze z każdym dniem. Dobiegają końca roboty przy dwóch 15-piętrowych blokach mieszkalnych.

Obok gmachu DOKP wznoszona jest hala widowisko-wo-sportowa. Będzie ona miała ponad 80 metrów wysokości, a średnica podstawy wyniesie ponad 150 metrów. Hala pomieści od 8 do 12 tysięcy widzów. Ta wielka eksperymentalna budowa prowadzona jest pod opieką uczonych trzech politechnik — gliwickiej, krakowskiej i warszawskiej.

W pobliżu katowickiego ronda coraz wyżej pną się metalowe konstrukcje gmachu DOKP — najwyższego budynku stolicy Śląska. Niedawno przystąpiono do wznoszenia prototypowych ścian osłonowych. Południowa część budynku ma już ściany doprowadzone do wysokości 14 piętra. (let)

Zdjęcia J. Leszkiewicz

U progu obchodów XXV-lecia LWP

W przyszłym roku obchodzić będziemy uroczyście XXV-lecie powstania Ludowego Wojska Polskiego. Powstanie i rozwój LWP są jak najściślej związane z całym narodem, który w trudnych latach ostatniej wojny światowej z najlepszych swych synów utworzył Ludowe Siły Zbrojne. Dzięki ogromnemu wysiłkowi organizacyjnemu partii i władzy ludowej, w ostatecznej zbrojnej rozprawie z Niemcami hitlerowskimi, Polska zajęła pierwsze miejsce po wielkich mocarstwach koalicji antyhitlerowskiej.

Białostocczyzna posiada również swój poważny wkład w tworzeniu Ludowego Wojska Polskiego. Właśnie na naszym terenie, w Białymstoku jesienią 1944 roku utworzona została 9 Dywizja Piechoty (26, 28, 30 pułki piechoty oraz 40 pułk artylerii lekkiej), wsławiona później walkami pod Drznem. W dowód uznania, za wykazane bohaterstwo żołnierzy i osiągnięte sukcesy bojowe, dywizja odznaczona została Orderem Czerwonego Sztandaru i otrzymała nazwę „Drezdeńskiej". O dziejach 9 dywizji, jak i o innych jednostkach utworzonych na Białostocczyźnie, pisać będziemy z okazji sesji zorganizowanej w ramach obchodów XXV-lecia LWP. Dziś chodzi nam o zasygnalizowanie przygotowań do obchodów, uzyskanie adresów i relacji byłych żołnierzy 9 dywizji piechoty, 1 zapasowego batalionu piechoty oraz 4 zapasowego pułku piechoty, co ułatwi przygotowanie sesji. Chodzi nam również o sztandar 9 dywizji piechoty. Wiadomo, że ufundowany został przez społeczeństwo Białegostoku i wręczony dywizji 11 listopada 1944 roku w Białymstoku. Nie znamy jednak wykonawców tego sztandaru. Zwracamy się więc do jego wykonawców, jak i wszystkich byłych żołnierzy oddziałów białostockich z prośbą o skontaktowanie się poprzez Redakcję „Gazety Białostockiej" z autorem albo bezpośrednio z Komisją Historii Wojskowej BTN lub z Zarządem Okręgu ZBoWiD w Białymstoku.

mjr ZYGMUNT KOSZTYŁA

NIE Z PUSTYMI RĘKAMI...

Władysław Wolan, gdzieś przed trzema czy czterema laty, tj. w czasach kiedy był jeszcze studentem Akademii Medycznej w Białymstoku, bywał częstym gościem Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki. Przychodził tu, do popularnego w Białymstoku „empiku", niemal codziennie. Często też spotykałem go tam właśnie z grubym tomem podręcznika medycznego, lub też z plikiem zagryzmolonych notatek. Uczył się dużo, solidnie, egzaminy zdawał dobrze. Oceniany był jako student, który poza nauką niczym poważniejszym nie interesuje się. Nie zajmował się modną wówczas studencką działalnością artystyczną, stronił wyraźnie od wszelkich studenckich organizacji społecznych i politycznych. Nie czynił tego z przysłowiowego „braku czasu", a była to jego ówczesna postawa, rzec by można, wręcz programowa.

— Jestem studentem medycyny — mawiał często — więc moim zadaniem jest uczyć się i to mi wystarcza! I rzeczywiście, poza życiem ściśle osobistym, to mu wtedy wystarczało. Nawet do wyjątków należały takie sobie towarzyskie wypowiedzi Władka na temat zauważonych w życiu niesprawiedliwości, kantów czy też innych niechlujstw społecznych. Owszem, złościł się, mówił że to mu się nie podoba, ale gwoli prawdy muszę powiedzieć, że wtedy niewiele robił, aby naprawić spotkane zło, lub przynajmniej próbować je zwalczać.

*

O pracy, o podyplomowym stażu pracy Władysław Wolan myślał na długo przed „sądówką" — ostatnim w Białymstoku egzaminem na Akademii Medycznej. Nie zgrywał się „na Judyma", ale też nie szukał znajomości w celu urządzenia się w mieście. Po prostu zwyczajnie szukał wsi, miasteczka, miejsca najbardziej mu odpowiedniego. Wybór jego padł na wieś Świętajno w oleckim powiecie. Tam też w Świętajnie, Władysław Wolan jest do dzisiaj kierownikiem Ośrodka Zdrowia — uhonorowanym ostatnio dyplomem uznania mieszkańców powiatu oleckiego za wzorową pracę w służbie zdrowia. Dyplom ten, łącznie z innymi dokumentami i szczegółami będącymi przedmiotem niniejszych rozważań, widziałem później. Wcześniej zaś spotkałem Wolana w Białymstoku. Poszliśmy, jak zwykle w takich wypadkach bywa, do „empiku", porozmawiać, powspominać.

Byłem wręcz zaskoczony. Jak się to mówi „nie poznawałem Wolana". Zmienił się zupełnie. Z pasją wspaniałego społecznika mówił o problemach swojej wsi, gromady, powiatu. Bez trudu zauważyłem, że w te wszystkie sprawy, o których właśnie opowiada jest włączony czynnie, aktywnie, osobiście. Mówił o kłopotach, problemach remontu Ośrodka Zdrowia, radził się, pytał. Pojechałem do Świętajna, by nie tylko spisać usłyszane fakty, lecz by, przede wszystkim znaleźć rzeczywiste motywy aktywnego działania młodego społecznika.

*

Rekonstruując fakty powiedzmy: Władysław Wolan przybył przed trzema laty do starego, murowanego domu w Świętajnie. Domu położonego malowniczo tuż nad samym brzegiem jeziora. Ogród, otaczający ów dom, był zarośnięty zdziczałymi drzewkami owocowymi i chwastami. Po pierwszych dniach pracy w prymitywnym, obskurnym gabinecie lekarskim — Wolan brał siekierę, łopatę i szedł do ogrodu.

„Zakotwiczę się tutaj na kilka ładnych lat — mawiał — człowiek nie wilk, aby w chaszczach mieszkać"...

Tuż pod progiem starego domu, mieszczącego Państwowy Ośrodek Zdrowia, Władysław Wolan budował sobie wtedy prywatną przystań na jeden kajak. To była zabawa. Nato-

Ciąg dalszy na str. 7

KAWIARNIA „MAGAZYNU"

PLASTYCY

Plastycy stanowią najbardziej prężne i żywotne środowisko twórcze Białegostoku. O ich poczynaniach rozmawiam z prezesem Zarządu Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków w Białymstoku, malarzem **Józefem Łotowskim**, mocno związanym z Białostocczyzną poprzez rodziców, którzy byli rodowitymi mieszkańcami województwa i pochodzili spod Białegostoku oraz poprzez swój blisko 19-letni pobyt w Białymstoku.

— Ilu członków posiada obecnie Związek Plastyków na Białostocczyźnie?

— 52.

— Większość stanowią malarze?

— Tak. I w związku z tym utworzyliśmy dwie sekcje. Jedną malarstwa i drugą zbiorczą, skupiającą specjalistów od architektury wnętrz, którzy stanowią po malarzach drugą pod względem liczebności grupę w związku oraz grafików i rzeźbiarzy, wśród których mamy po trzech przedstawicieli.

— Większość plastyków mieszka stale w Białymstoku?

— Tak. W miastach powiatowych, lub mniejszych ośrodkach mamy zaledwie 10 plastyków: w Bielsku Podlaskim, Siemiatyczach, Drohiczynie, Zambrowie, Łomży, Ełku i Augustowie. Większym skupiskiem jest Supraśl, w którym znajduje się Liceum Technik Plastycznych, ale ośrodek ten nie tworzy własnej grupy, a ciąży do Białegostoku.

— Jakie zadania stawia sobie związek na najbliższy okres?

— Dążymy do skonsolidowania związku, stworzenia artystom, mieszkającym w województwie białostockim odpowiednich warunków bytowych, zarobkowych i pracy twórczej, do zorganizowanego wychodzenia środowiskiem na zewnątrz z wystawami, odczytami, spotkaniami itp. Za podstawowe i najważniejsze imprezy związku uważamy dwie wystawy, które stanowią przegląd możliwości i wyników pracy białostockich artystów, wystawę tzw. poplenerową, eksponującą prace powstałe w czasie dorocznych plenerów malarskich w Białowieży i wystawę tzw. okręgową, prezentującą roczny dorobek członków białostockiego okręgu ZPAP. Dotychczas odbyły się trzy plenery w Białowieży. Czwarty jest w przygotowaniu. Powołany został komitet organizacyjny, a Wojewódzka Rada Narodowa przyznała stałą dotację. Chcielibyśmy, by wystawy poplenerowe stały się najważniejszym wydarzeniem plastycznym Białegostoku w jesieni. W związku z tym przesunęliśmy na wiosnę (kwiecień — maj) termin wystaw okręgowych, które dotychczas odbywały się w końcu roku i były swego rodzaju dorocznym podsumowaniem pracy białostockiego środowiska plastycznego. Wydaje nam się, że wiosna wcale nie mniej sprzyja podsumowaniom i przeglądom i w związku z tym chcemy, by doroczna wystawa okręgowa stanowiła nie mniej ważne wydarzenie artystyczne w Białymstoku niż ekspozycja poplenerowa.

— Wspomniał Pan, że powstał komitet organizacyjny czwartego pleneru w Białowieży, który odbędzie się w jesieni roku przyszłego. To dobrze świadczy o prężności środowiska, jego zapobiegliwości i umiejętnościach organizacyjnych. Jaki będzie miał charakter przyszły plener?

— Założenia nie zmieniają się. Terenem pracy będzie nadal Puszcza Białowieska, stanowiąca dla artystów teren ciekawy i egzotyczny. Chcemy podtrzymać opinię, jaka wytworzyła się w kraju, że białowieski plener jest plenerem pracowitym. Chcemy zwiększyć ilość uczestników pleneru, poprosić do udziału artystów z zagranicy, z Grodna, Kowna, a może i z Kijowa.

— Dotknął Pan sprawy bardzo istotnej, warunków wystawienniczych, to jeden z najtrudniejszych problemów, z jakimi spotykają się białostoccy plastycy...

— Tak. Nasz salon wystawowy przy Rynku Kościuszki jest bardzo mały. Mimo to, co miesiąc zmieniamy w nim wystawy. Na muzea nie możemy za bardzo liczyć, bo muszą one przecież prowadzić własną działalność, a nam mogą udostępniać sale najwyżej kilka razy w roku. Pozostają więc kluby. Dużej życzliwości i pomocy doznajemy ze strony kierownictwa Klubu MPiK oraz WKZZ, za co chciałbym wyrazić w imieniu związku gorące podziękowanie. Ale ekspozycje w klubach również nie rozwiązują problemu. Środowisko plastyczne rozrasta się, każdego roku osiedla się w Białymstoku po kilku nowych plastyków. Ambicje twórcze wzrastają, każdy chciałby tworzyć, pokazywać swoje prace społeczeństwu. Sprawą otwartą jest więc utworzenie w Białymstoku pawilonu wystawowego. Decyzją władz wojewódzkich ma być na ten cel adaptowany tzw. arsenał przy ul. Mickiewicza. Ale prace adaptacyjne opóźniają się, przygotowuje się dopiero dokumentację. Obawiamy się, że będziemy musieli czekać zbyt długo. Chciałbym więc zgłosić w imieniu środowiska postulat o przyspieszenie prac adaptacyjnych przy przyszłym pawilonie wystawowym.

— Może jeszcze kilka słów o pracowniach plastycznych...

— Plastycy posiadają dotąd 15 pracowni. Jest to niby dużo, ale w porównaniu do narastających potrzeb stanowczo za mało. W tej chwili potrzebujemy przynajmniej 8 nowych pracowni dla zaspokojenia najpilniejszych potrzeb. W tej sprawie przeprowadzamy rozmowy z władzami miejskimi i z kierownictwami spółdzielni mieszkaniowych. Znając dotychczasowy przychylny stosunek władz miejskich do potrzeb środowiska plastycznego spodziewamy się, że uda nam się uzyskać potrzebne pracownie...

— Życzymy powodzenia w ambitnych i godnych poparcia poczynaniach.

Rozmawiała: **K. Mar.**

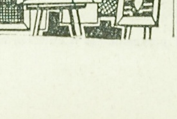

Pokolenie Wielkiego Października

Historia jednego życia

Bogata jest historia życia 72-letniego **PAWŁA CHRZANOWSKIEGO** z Oziabł w powiecie białostockim. Mając 22 lata został żołnierzem 25 bilowskiego pułku Gwardii Czerwonej, działającego w guberni tulskiej. Potem kolejno pracował w organach ludowej milicji i Nadzwyczajnej Komisji w resorcie kolejnictwa.

— W tym czasie najbardziej było zniszczone kolejnictwo. Zdewastowane tory, spalone stacje, niezmiernie wysoki procent zużytych parowozów i wagonów, nieustanne katastrofy kolejowe — oto stan transportu kolejowego w tym okresie — wspomina Paweł Chrzanowski. W dodatku na poszczególnych stacjach mnożyły się kradzieże i sabotaże. Nieraz trzeba było stanąć oko w oko z wrogiem rozkradającym społeczne mienie. Wspomnę tylko o dwóch wypadkach wykrycia i likwidacji grup rabunkowych, w których osobiście uczestniczyłem. Pierwszym razem złapaliśmy 25-osobową szajkę, która uprowadzała wagony towarowe ze stacji w Bilowie. Do szajki należał dyżurny ruchu, należeli manewrowi i stróże. **Innym razem nakryliśmy na gorącym uczynku swoich przełożonych. Przyznam się, że wtedy znalazłem się w bardzo kłopotliwej sytuacji. Zanim przybyli przedstawiciele władz zwierzchnich z Saratowa zamknięto mnie do aresztu. Nie myślałem, że wyjdę cały i żywy. Ale dzięki energicznym staraniom doświadczonego komunisty natychmiast zjawiła się komisja, zbadała sprawę na miejscu i winnych pociągnęła do odpowiedzialności...**

Podczas wykonywania trudnych i odpowiedzialnych obowiązków funkcjonariusza Nadzwyczajnej Komisji Kolejowej w Bilowie Paweł Chrzanowski wstąpił do partii bolszewickiej.

— Jestem szczęśliwy i dumny — mówi, że w latach Rewolucji Październikowej znalazłem się w szeregach partii Lenina. Właśnie w partii uczyłem się marksizmu, walki z wrogami ludu, umiejętności kierowania ludźmi. Całe życie starałem się tak żyć, postępować i walczyć jak uczyła mnie partia Lenina...

Gdy rodziła się władza ludowa Paweł Chrzanowski znalazł się w pierwszych szeregach organizatorów Polskiej Partii Robotniczej i Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Z bronią w ręku brał udział w walkach z bandami. Jako pierwszy sekretarz koła PPR w Oziabłach prowadził żywą pracę polityczną wśród mieszkańców. Swoją bezinteresowną, ideową i w pełni ofiarną pracą zdobył szacunek oraz poważanie w środowisku. Toteż przez 20 lat wybierano go na radnego Gromadzkiej Rady Narodowej w Michałowie.

Obecnie mimo 72 lat Paweł Chrzanowski nadal uczestniczy w życiu podstawowej organizacji partyjnej. (bn)

NA ZDJĘCIU: Paweł Chrzanowski pokazuje wnuczkom Ali i Marysi Order Czerwonej Gwiazdy, przyznany mu przez Radę Najwyższą ZSRR w 50 rocznicę Rewolucji Październikowej.

Fot. P. Siemieniuk

Z zielonej teczki

Dodatek nadzwyczajny

Antybiotyki zrobiły karierę. Wielką karierę. Nazwisko Fleminga, który zapoczątkował ich triumfalny pochód przez cały świat, było na ustach milionów. Szczególnie w czasie II wojny światowej, gdy tysiące ludzi przebywało w szpitalach, zastosow nie antybiotyków miało ogromne znaczenie. Dlatego trwały wszędzie intensywne badania, które doprowadziły do masowej produkcji i masowego wykorzystania całego wachlarza antybiotyków o różnej skuteczności działania.

Wynalazcy i producenci zapewne nie przypuszczali, że ów wynalazek — tak rewelacyjny w farmakologii — stanie się przedmiotem badań nie tylko ze strony służby zdrowia. Zainteresowali się nimi... hodowcy. Okazało się bowiem, że antybiotyki nie tylko pomagają w leczeniu, ale powodują szybki rozwój szczególnie młodych organizmów. Lek szybko stał się składnikiem pożywienia. Naukowcy wykonali tysiące eksperymentów, opracowali receptury mieszanek paszowych z zastosowaniem antybiotyków, a producenci przekonali się, że w ten sposób można uzyskiwać znacznie lepsze efekty produkcyjne.

Początkowo sprawa, aczkolwiek interesująca, nie spotkała się z życzliwym przyjęciem. Powodem tego jest fakt, że w wielu krajach produkcja mieszanek pasz przemysłowych jest nadal niska. W Polsce dostarcza się rolnictwu przeszło 2,5 mln ton mieszanek, a w ostatnim roku bieżącej 5-latki dostawy zwiększą się do 4,2 mln ton. Mimo to nie pobijemy rekordów europejskich. Inne kraje wyprzedzają nas znacznie. Bo co mieszanka, to mieszanka. Dziesiątki komponentów, wśród nich antybiotyki (szczególnie axytetracyklina). A więc już nie tylko lek, ale ważny składnik paszy.

Swego czasu przeprowadzono eksperymenty w miejscowości Albertfalva. Naukowcy podzielili prosięta na cztery grupy. Pierwsza otrzymywała w paszy wyłącznie białko roślinne, druga — dodatek 20 mg penicyliny na kilogram paszy, trzecia — jeszcze od 2 do 5 proc. mączki zwierzęcej, a czwarta — dodatkowo witaminę B12. Okazało się, że na przyrost 1 kg w grupie I trzeba było zużyć 3472 g wartości skrobiowej, podczas gdy prosięta w IV grupie potrzebowały o 469 g wartości skrobiowej mniej. Podobnie zużycie białka w ostatniej grupie było mniejsze w porównaniu z pierwszą — o 89 gramów (na każdy kilogram przyrostu wagi).

Na podstawie badań przeprowadzonych w wielu krajach ustalono, że pewien dodatek axytetracykliny do paszy dla trzody chlewnej zwiększa przyrosty około 22 proc. Jeśli do tego dojdą inne czynniki, sprzyjające zwiększaniu produkcji, to zobaczymy jakie szanse stwarza nowoczesne żywienie.

Dzisiaj hodowcy twierdzą: dodatek antybiotyków do paszy jest bardzo wskazany. Dzięki temu zwiększają się przyrosty, polepsza przemiana materii, lepiej są wykorzystywane inne składniki, można zaoszczędzić dużo białka. Na kilogram mieszanki przypada zwykle około 30 mg axytetracykliny. Koncentraty paszowe zawierają jej znacznie więcej.

I właśnie tu zaczynają się wątpliwości. Rozsądny rolnik wie doskonale, że co za dużo, to niezdrowo. Ale są i tacy, którzy kalkulują sobie w ten sposób: skoro ten antybiotyk jest taki dobry, to cóż mi szkodzi dać go jeszczę więcej. Na pewno tuczniki urosną jeszcze szybciej, a to czysty zysk.

Tymczasem naukowcy stwierdzają, że przesada — jak to zwykle bywa — w tym wypadku jest bardzo niepożądana. Stwierdzono, że np. w mięsie czy jajach są pewne pozostałości antybiotyków. O ile są to ilości bardzo małe, nie ma obawy o zdrowie. Jeśli zostaną przekroczone pewne granice, dużo antybiotyków przedostaje się do produktów, które spożywa człowiek. Jest to zjawisko niepożądane.

Mamy więc jeszcze jeden przykład, świadczący o pewnym niebezpieczeństwie, jakie niesie ze sobą nowoczesność. W instytutach ustalono, zbadano, przedstawiono konkretne materiały. Przemysł stosuje się do tych zaleceń, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie kryje dowolność w tych sprawach. Na workach i torebkach są dokładne receptury i zalecenia. Wszystko o key. Ale rolnik chce być mądrzejszy i dodaje lekką ręką koncentraty, powodując zbyt duże „zagęszczenie" pewnych składników m. in. antybiotyków. Tego nie widać naocznie, tego nikt nie bada, za to nikt nie odpowiada. Liczą się kilogramy i złotówki. Dlatego ta nowoczesność w żywieniu stwarza obawy i zastrzeżenia. A wszystko przez ludzką lekkomyślność.

MARIAN SUCHOŻEBRSKI

Jak król pruski adwokatów miłościwie wieszać raczył

Fryderyk Wilhelm, syn Fryderyka I Hohenzolerna, król pruski od 1713 do 1740 r. sławę zyskał przede wszystkim dzięki przeprowadzonej reformie wojskowej. Miał słabość do mundurów. Nie wszyscy jednak „tak z Unter-Officierów, jak i prostych żołnierzów" odwzajemiali swemu władcy tym samym. Było wielu takich „co łaskę królewską za nic sobie mając od Jego Regimentów, Piechoty, Kawaleriey y Dragoniey pouciekali".

Ucieczki te musiały być dość powszechne. Świadczą o tym liczne edykty, patenty i deklaracje królewskie pięknym gotykiem po polsku pisane, a drukowane „w Królewcu w nadworney Pruskiey Królewskiey Drukarni". Nie pomagały surowe kary wymierzane „deserterom" i ich pomocnikom w razie schwytania, których „na ciele i żywocie" karano.

Najczęściej jednak pruscy siepacze ograniczyć się musieli do przybicia na słupie szubienicy tabliczki z nazwiskiem uciekiniera, gdyż jego właściciel chronił się poza granicami Prus, zwykle „do pogranicznej Polskiey y Litewskiey Ziemi" jak stwierdza Jego Królewska Mość Fryderyk Wilhelm w edykcie z 26 decembra, Roku 1739. Pomagali im w tym miejscowi chłopi i mieszkańcy miast. Stwierdza to edykt z 1723 r. Nikt też nie chciał pomagać władzom pruskim w ich chwytaniu, a przeciwnie „luboby nawet pomienieni Żołniersey Zbiegowie y Desertérowie komu wiadomi y znayomi byli, jednak po-staremu rozumiano, że ich wydawać y oznaymować nie byli powinni".

Nie tylko jednak uciekali ci, co już wcieleni zostali do swoich jednostek. Jeden z edyktów z 1729 r. stwierdza, że „mimo edyktów jeszcze zawsze w Naszym Królestwie Pruskim niektórzy bez sumienia Bądące Poddani nie tylko od osadzonych gburów y Kolonistów ale też nawet y od Mieszczan — na swoją Powinność y nam tak surowie uczynioną Przysięgę nie pamiętając wychodzą i uciekają".

Wielu żołnierzy wyłgiwało się od służby wojskowej, a szczególnie od udziału w działaniach wojennych, przyjmując różne posługi powierzane im przez urzędników pruskich. Powszechne stało się wysyłanie żołnierzy do kancelarii królewskiej z petycjami i innymi podaniami. Celowali w tym przede wszystkim adwokaci.

Dowiedziawszy się o tym monarcha wydał surowy zakaz „aby się żaden nie odważał przez Żołnierzów jakowe Memoryały w Sądowych y Łaskawych Sprawach do Nas (Królewskiej Mości — dopisek mój) podawać albo przysyłać". Mimo tego zakazu, nadal używano żołnierzy jako posłańców do kancelarii Jego Królewskiej Mości i nie tylko w aktualnych ale w sprawach starych i zakończonych słali pisma, czym przysparzać musieli dużo pracy pisarzom i kancelistom królewskim.

Rozsierdził się srodze miłościwy pan na taką bezczelność jurystów. W edykcie z 1739 r. król stwierdza, że: „jeszcze więcej z niezliczonemi Memoryałami zatrudnieni jesteśmy y przez Adwokatów, Prokuratorów y inszych Koncypujących Podszczuwanie, Nam często dawno skończone sprawy bywają przesyłane; z drugiej Strony ci Ludzie podobnie Żołnierzów do Posług zażywają żeby od nich zgotowane Memoryały do Nas byli przyniesione". Aby raz na zawsze skończyć z tą bezecną praktyką król miłościwie postanowił, że: „takowi Adwokaci, Prokuratorowie i inne takowe Ludzie też Koncypujące ...bez wszelkiej Łaski y Pardonu obwieszeni być mają". By do reszty ich pognębić: „dla większey Obrzydliwości, podle nich psy powiesić" dozwolono.

Nie wiadomo ilu adwokatów, prokuratorów i innych ludzi koncypujących, wraz z psami na szubienicach zawisło, wiadomo natomiast, że ani dezercja ani uchylanie się od służby wojskowej na terenie Warmii i Mazur nie ustało.

Gdy więc Fryderyk Wilhelm I rozstał się z tym światem, jego syn Fryderyk I — zwany Wielkim rozumiejąc, że surowymi represjami upartych Mazurów do posłuszeństwa nie skłoni, postanowił łaskawością ich sobie zjednać. Wydał więc dekret z dnia 28 lipca 1740 r. którym „Swoją Łaskę y Generalny Pardon" okazał. Przyrzekł wszystkim dezerterom i uciekinierom, że „kiedy oni od Daty Publikowania tego, w sześciu Miesiącach, a naydłużej aż do ostatniego dnia February przyszłego Roku 1741 do Swoich Regimentów y Chorągwi dobrowolnie się stawią, ci sami od wszelkiej kary wolnymi y do swego podściwego Imienia podług Wojennego zwyczaju przyprowadzeni być mają".

Minął oznaczony termin, a niewielu z „generalnego pardonu" skorzystać chciało. Następny „pardon" też nie na wiele się przydał. Trzeci z „16 Augusta 1741 roku" prócz puszczenia dezercji w niepamięć obiecywał, że poza tym „takowych Imiona, które według Desertowania, do Szubienic już były przybite, ztamtąd znowu odjęte, a zaś oni dla zwyczaju wojennego podściwi być mają i nigdy im żadny zarzut ani przeszkoda w jakowey Profesiey nie ma się stać". I to nie pomagało.

Rad nie rad Król Jegomość trzosem więc potrząsnąć raczył, i by „przychodzący na ten Generalny Pardon (z 31 Decembra 1744 Roku) nazad Dezertorowie łaskę Najaśniejszego Króla Jego Mości za tom razem tym doskonaley uznać mogli, owóż każdy z nich na tych miast, sześć talarów na rękę" miał otrzymać.

Ten dość osobliwy sposób nagradzania dezercji i tym razem nie dał pożądanych rezultatów. Nie śpieszyło się Mazurom i Warmiakom królowi pruskiemu swoją krwią polski Śląsk zdobywać.

BRONISŁAW HALICKI

Skojarzył ich film

Ta sympatyczna para uwieczniona przez fotoreportera na ślubnym kobiercu, to ZUZANNA SUKMANOWSKA, studentka Akademii Medycznej we Wrocławiu i BRUNO OY'A, aktor estoński, laureat nagrody państwowej ZSRR.

Oboje zaangażowani zostali do najnowszego filmu Ścibora-Rylskiego pt. „Wilcze echa". Kreują główne role. W trakcie zdjęć w pięknych plenerach bieszczadzkich poznali się bliżej i — decyzja zapadła. Przypieczętowali ją niedawno we wrocławskim Pałacu Ślubów. Bruno Oy'a pozostanie w Polsce dopóki jego żona nie ukończy studiów. Jest więc nadzieja, że przystojnego aktora zobaczymy również w innym filmie polskim. (Ag)

Zdjęcie: T. Drankowski

O SPORCIE W NIEDZIELĘ

Przedolimpijskie kłopoty

Im mniej czasu dzieli nas od XIX Igrzysk Olimpijskich, tym intensywniejsza praca treningowa ogarnia różne państwa i kontynenty. Rozmaicie podchodzą poszczególne komitety olimpijskie do zagadnienia Olimpiady. Ten stosunek do olimpijskich przygotowań uzależniony jest od poziomu sportu w takim czy innym kraju lub kontynencie. Gdyby na przykład najbliższa olimpiada miała się odbyć w Australii, to kontynent ten znalazłby się w bardzo nieprzyjemnej sytuacji, bo nie dysponuje żadnym kandydatem do złotego medalu. Australia posiada wprawdzie wielu sportowców klasy międzynarodowej, ale żaden z nich nie jest absolutnym faworytem na mistrza olimpijskiego, jak to było w latach pięćdziesiątych. Jeżeli pozwolimy sobie na małą wycieczkę wstecz, to zobaczymy, że na Olimpiadzie w Melbourne Australia zdobyła 13 złotych medali, w Rzymie tylko 8, a w Tokio zaledwie 6. Czy istnieją jakieś obiektywne, albo subiektywne przyczyny wyjaśniające to zjawisko?

Tak, przyczyny są i to liczne. Nie można powiedzieć, że sport w Australii chyli się ku upadkowi, raczej inne kraje dogoniły Australię w tych dziedzinach sportu, w których miała ona zdecydowaną przewagę. Jeśli np. do niedawna Australia była drugą potęgą świata w pływaniu, to teraz doszło do tego, iż musi ona uznać wyższość radzieckich, niemieckich, a chyba i niedługo także francuskich pływaków.

Fakt, że Australia jest, niestety, jedynym krajem, który nie startował w żadnym z tygodni przedolimpijskich w Meksyku, mówi sam za siebie. Brak środków finansowych dławi rozwój amatorskiego sportu. Państwo nie okazuje dostatecznej pomocy organizacjom sportowym. Mimo tych trudności Australii udało się zawsze wysłać na Igrzyska Olimpijskie liczną i dobrze przygotowaną ekipę. Skoro tylko się skończy Olimpiada działacze zaczynają wędrówkę po domach najbogatszych ludzi swego kraju i firm uzyskując od nich pieniądze potrzebne na przygotowania i udział w następnych igrzyskach. Udało się w ten sposób Australijskiemu Związkowi Olimpijskiemu zebrać już 1/8 kwoty potrzebnej na wyjazd 180-osobowego zespołu do Meksyku.

Opracował (le)

W Zofiówce trafiłam na szczepienie psów. A cóż to za dziwaczny „obrzęd", niemal psi sądny dzień. Ujadanie, próby ucieczki, skowyty, wycie na oczach całej wsi, przy dopingu i uciesze gapiów. A potem aż do Nowin Kasjerskich towarzyszyły mi Burki i Azory, potulne, zahukane, odbywające raz do roku wraz ze swymi panami obowiązkowy 5-kilometrowy spacer.

NOWINKI O... NOWINACH

Nowiny Kasjerskie leżą w powiecie monieckim, z dala od głównych dróg, ukryte wśród lasów, pagórków i pól. Wyobrażam sobie tę wieś w zimie, kiedy ściśnie mróz a śniegi zawieją drogi, 8 kilometrów do Knyszyna, 5 do Zofiówki. Ani gdzie wyjść, ani wyjechać. 40 domów odciętych od świata.

— Teraz to dobrze, mamy telewizor — mówi Wanda Nowicka, sprzedawczyni w tutejszym sklepie, inicjatorka wielu poczynań kulturalnych.

Siedzimy w Klubie „Ruchu" i rozmawiamy. Bobik pani Nowickiej, który dopiero co wrócił ze szczepienia skamle pod drzwiami i drapie niecierpliwie. Też by chciał do klubu, ale go nie wpuszczają. Placówka kulturalno-oświatowa, nie wypada. W sąsiednim Krasnem Starem rada społeczna pilnuje, by po wejściu do klubu każdy się rozebrał i powiesił okrycie na wieszaku, a już nie daj Bóg, by się przemycił do klubu w czapce. W Nowinach nie zdołano jeszcze w takim stopniu wdrożyć kultury bycia. Bo i klub tu od niedawna i pomieszczenie ciaśniejsze, a i ludzie mniej ochotni do zwracania uwagi na zachowanie się bliźnich. Ale i tu napisy na ścianach, zręcznie zrobione, przypominają o kulturze osobistej człowieka i o tym, że najmniejsz dawka alkoholu w organizmie ...to trucizna (sic!). A więc siedzimy i rozmawiamy, a Bobik drapie.

Mają klub od roku. Mały. Kilka stolików i 17 krzeseł. Ale przydaje się bardzo. Wreszcie jest gdzie zbierać się po pracy, no i na co popatrzeć. Telewizor kupili w maju za pieniądze zarobione w połowie przez zespół dramatyczny, ale program chłoną wciąż nienasycenie, jakby zobaczyli go dopiero wczoraj czy dziś. Koło szóstej zaczynają ciągnąć do klubu z całej wsi. Krzeseł nie starcza dla wielu, nawet ława, którą matka gospodarza klubu, Kamińska wnosi każdego wieczora, szybko się zapełnia. Siadają więc na podłodze, albo stoją. W zwykły dzień roboczy, jak są zmęczeni, oglądają dzienniki telewizyjne, przedstawienia teatralne, filmy. Przy innych audycjach bywa, że ktoś się zdrzemnie, albo znudzony wyjdzie. Za to w niedzielę odrabiają telewizyjne zaległości za cały tydzień. W małej wilgotnej i chłodnej izbie gwarno, rojno i tłoczno od rana do wieczora.

Jak się sprawuje telewizor? Dobrze. Nie psuł się jeszcze ani razu. Co zrobią jak mu się coś stanie? Jeszcze się nad tym nie zastanawiali. Z naprawą może być kłopot, ale z uregulowaniem należności chyba nie. Zarobią występami zespołu.

— Trzeba by już coś rozpocząć — denerwuje się p. Nowicka — listopad się kończy a myśmy jeszcze nic nie próbowali. To ta długa jesień tak wszystkich rozleniwiła, a może i telewizor...

Każdej jesieni, chyba od ośmiu czy więcej lat, powstaje w Nowinach Kasjerskich zespół dramatyczny i każdej wiosny rozpada się. Skrzykuje się kilka rodzin, wybiera jakąś sztukę, kogoś z najwytrwalszych wyznacza na kierownika, a potem biedzi się z opanowaniem tekstu kierownik klubu, sprzedawczyni sklepu, rolnik przy codziennym gospodarskim obrządku, zagaduje wiersze do ptactwa i krów wiejska gospodyni. Bywa, że i rodzinne pogawędki przypominają fredrowskie obrachunki, bo nieraz zdarza się, że w przedstawieniu obok ojca bierze udział syn, a obok matki córka czy wnuczka. Takі mają zwyczaj, taką we wsi tradycję. Zapytasz o zespół Nowickich, Dziegielewskich, Kudzińskich sypną ci sztukami jak z rękawa, bo przez osiem lat uzbierało się ich niemało. Był Fredro i Makuszyński, a z współczesnych Auderska. Teraz znów myślą o Fredrze. Dobrze, jak sztuka jest pogodna, wesoła. Szukają w „komedyjkach" — jak to sami określają — śmiechu, radości i wytchnienia po pracy. Dobrze, jak sztuka jest łatwa. Bez wykwalifikowanego reżysera nie

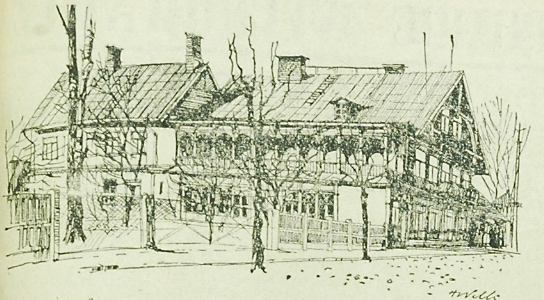

Z teki naszego rysownika

Stary Białystok. Budynki przy ul. Sobieskiego.
Rys. H. WILK

POMNIK PISARZA

Niedawno zmarły francuski pisarz, eseista Andre Maurois, był jednym z najwybitniejszych twórców powieści biograficznej. „Olimpio czyli życie Wiktora Hugo”, „Magicy i logicy”, „Trzej panowie Dumas”, „George Sand”, „Życie Aleksandra Fleminga” to tylko niektóre powieści biograficzne, cieszące się na całym świecie olbrzymią popularnością. Z innych książek, najbardziej znanych, to „Klimaty”, w której zawarty został osobisty dramat pisarza. Andre Maurois żonaty był z Polką Janiną Szymkiewicz, która była jego wielką miłością. Jej przedwczesna śmierć stała się jego dramatem i wątki tego dramatu znajdujemy w „Klimatach”.

Sięgnijmy dziś do powieści biograficznych jednego z najwybitniejszych pisarzy współczesnych, który zapoznawał nas z życiem i twórczością ludzi wielkich o nieprzemijającej sławie.

W książce „Magicy i logicy” wśród dziewięciu sylwetek znanych pisarzy angielskich, jest też sylwetka Józefa Conrada — Korzeniowskiego.

— „Starałem się wybierać autorów — pisał A. Maurois — których twórczość dała współczesnym nie tylko zadowolenie estetyczne, ale także pewien pogląd na świat”.

O wielkiej pracowitości Andre Maurois, o niezwykłej rzetelności w zbieraniu materiałów potrzebnych do odtworzenia życia ludzi zasłużonych i wielkich dowiadujemy się od samego pisarza. Oto co mówił o swojej powieści biograficznej poświęconej Aleksandrowi Flemingowi wynalazcy penicyliny.

— „Dotychczas pisałem o poetach, powieściopisarzach, mężach stanu, nigdy o badaniach naukowych. Teraz wszakże znalazł się powód. W czasach, kiedy nauka sprawia, iż w życiu człowieka zachodzą zmiany tak istotne, zarówno na lepsze, jak i na gorsze, nic dziwnego, że zaczynamy interesować się sposobem, sposobem jego myślenia i rodzajem jego badań. Ale dlaczego zatrzymałem się właśnie przy Flemingu? Mógłbym odpowiedzieć, że waga jego odkrycia usprawiedliwia mój wybór i odpowiedź ta byłaby pozornie uzasadniona. W rzeczywistości jednakże o wyborze tym początkowo zadecydował ktoś inny. W listopadzie 1955 roku otrzymałem list od Lady Fleming. Prosiła mnie, żebym napisał historię życia jej męża, zmarłego w marcu tegoż roku. Był to list wzruszający…”.

Andre Maurois nie od razu daje odpowiedź. Waha się, zastanawia, uważa że to temat dla uczonego, który poradziłby sobie z łatwością. Jedzie jednak do Londynu, poznaje tam uczonych, lekarzy, przyjaciół Fleminga, jego brata Roberta. Poznaje dzięki swemu przyjacielowi Albertowi Delaunay z Instytutu Pasteura tajniki wiedzy z dziedziny bakteriologii. — „Nie żałuję swej decyzji — mówi już po napisaniu książki — zapoznając się z metodami pracy naukowej i przyglądając się z bliska pracy badaczy, nauczyłem się bardzo wiele. Ponadto dokonałem wkrótce odkrycia, że w tych życiorysach, na pozór tak równych i spokojnych, nie brakło wielkich dramatów… Życie w laboratorium to życie zamkniętej grupy ludzkiej; starałem się je opisać. Jeśli chodzi o mojego bohatera, to im bliżej go poznawałem tym bardziej przywiązywałem się do niego”.

Wróćmy jednak do okresu wcześniejszego, kiedy A. Maurois pisał biografię Wiktora Hugo.

— „Dlaczego Hugo? Dlatego, że jest największym poetą francuskim i dlatego, że znajomość jego życia konieczna jest, by zrozumieć ten udręczony geniusz. Jak to się działo, że ten człowiek przezorny i oszczędny był jednocześnie człowiekiem szczodrobliwym? Jak to się działo, że cnotliwy młodzieniec, wzorowy ojciec rodziny zamienił się na starość w fauna?… — pisał A. Maurois …Nie umiałem jeszcze czytać, a już przysłuchiwałem się ze wzruszeniem, jak matka moja deklamowała „Biednych ludzi”; kiedy miałem lat piętnaście „Nędznicy” to był dla mnie wstrząs; przez całe życie odkrywałem coraz to nowe aspekty jego geniuszu”.

Biograf miał do swojej dyspozycji manuskrypty, zapiski, papiery Wiktora Hugo, listy i dokumenty.

Potem przyszła kolej na portret Aleksandra Dumasa.

— „Jest rzeczą słuszną przekładać nad Dumasa — Balzaka, Dickensa albo Tołstoja i ja, osobiście też wyżej ich cenię, ale czuję przy tym i podziw, podziw serdeczny dla pisarza, który był radością mojej młodości i którego polot, siłę i wielkoduszność podziwiam po dziś dzień”.

Książkę „Trzej panowie Dumas” tak rozpoczyna Andre Maurois.

— „Zamiarem moim jest śledzenie kształtów, jakie kolejno przybiera w trzech pokoleniach iście bajeczny temperament, zrodzony ze związku francuskiego szlachica i czarnej niewolnicy z San Domingo. Trzej ludzie, których żywoty opowiem, mieli w rozmaitym natężeniu i na rozmaite sposoby, te same zalety: siłę, odwagę, rycerskość, wierność, czynny wstręt do złych, i tę samą wadę: potrzebę zdumiewania biorącą się z pragnienia odwetu. Ale temperament nie tłumaczy w dostatecznej mierze losu człowieka. Jest on tylko kanwą, którą zahaftowują wydarzenia i wola! Oto mój pomnik wzniesiony trzem panom Dumas”.

W dorobku pisarza znajdują się też tak cenne pozycje jak — „Dzieje Anglii”, „Historia Stanów Zjednoczonych”. Najbardziej jednak znane to powieści biograficzne — owe pomniki, które wznosił wielkim ludziom i przybliżał ich życie czytelnikom.

ANNA ZAREMBINA

NIE Z PUSTYMI RĘKAMI…

Ciąg dalszy ze str. 5

miast zupełnie serio zabrał się on do doprowadzenia wody bieżącej do Państwowego Ośrodka Zdrowia. Chodził w tej sprawie po urzędach, instytucjach, aż wreszcie sam wziął papier do ręki i narysował plan doprowadzenia wody z miejscowego PGR. Następnie z architekta przekształcił się w kierownika robót budowlanych. „Trzeba robić tak i tak” — mówił robotnikom i jednocześnie różnymi sposobami zdobywał potrzebne urządzenia. Nie były one oczywiście najnowsze. Ale tu służyły aby woda mogła płynąć z Państwowego Gospodarstwa Rolnego do Państwowego Ośrodka Zdrowia.

*

O tych i innych poczynaniach społecznych Władysława Wolana dowiedziano się w Komitecie Powiatowym partii, w Wydziale Zdrowia itp. Zresztą dotarł tam nieraz Wolan starając się o interwencję, lub o finansowe poparcie dla swoich inicjatyw. Pewnego razu, sekretarz KP osobiście przyjechał oglądać, sławne już w okolicy, inicjatywy Wolana. Zobaczył wówczas starą, poobijaną wannę. Kazał ją wyrzucić i wstawić nową.

— Trochę wstyd, aby w drugim dwudziestoleciu PRL lekarz wiejski przebywał w takich warunkach — powiedział porywczo sekretarz.

Wolan odpowiedział wówczas sekretarzowi, że owszem, czemu nie, wyrzucić można i trzeba ale, że ta właśnie poobijana, stara wanna już drugi rok tu służy, tymczasem zaś nowa może tu być dopiero za pół roku.

*

Żona Władysława Wolana ma uzasadnione pretensje i żal. Nie ma po prostu gdzie mieszkać z dziećmi. Pół roku ciągnie się kapitalny remont budynku Ośrodka Zdrowia, w którym jest również mieszkanie lekarza. Nie pomagają żadne interwencje. Z planowym budownictwem (w tym z remontami) mamy, jak wiadomo, ogromne kłopoty i problemy. A tymczasem remont generalny Państwowego Ośrodka Zdrowia w Świętajnie dzięki energicznym staraniom kierownika został znacznie przyspieszony, został rozpoczęty poza planem. Stąd między innymi te trudności z wykonaniem.

— „Pomęczę się, zgoda, ale będę miał Ośrodek jak cacko — mówi Wolan.

— Pomęczymy się — poprawia go żona.

Remont budynku trwa.

*

Korzystając ze starej znajomości zapytałem Wolana wprost: jak wytłumaczyć motywy twojego społecznego działania? Leczysz ludzi — rozumiem — taki jest twój zaszczytny zawód. Tego uczyłeś się, za to ci wreszcie płacą. Ale za tę wodę i podobne inicjatywy nikt ci przecież nie płaci. Nie twój to przecież dom — ten Państwowy Ośrodek Zdrowia. Czyżby chodziło ci o dyplom uznania?

— A czy ja wiem dlaczego — odpowiedział zamyślając się Wolan. — Mnie z tym lepiej i tyle. Ale można by też dodać — uzupełnił, że skoro ktoś przychodzi do partii, tak jak ja, to nie powinien przychodzić z pustymi rękami. Powinien przychodząc coś już zrobić dla realizacji zadań tej partii. Ja zaś, mówiąc między nami, postanowiłem wstąpić do partii jak tylko zacząłem pracować w Świętajnie. Ale o tym chyba nie będziesz pisał. To moja osobista sprawa…

LESZEK KOŻUSZKO

Ciekawe KSIĄŻKI

„Na granicy epok” — praca zbiorowa, wyd. Książka i Wiedza, nakład 6 tys. egz., cena 70 zł str. 860.
Monumentalna praca, wydana przez Zakład Historii Partii przy KC PZPR, zawiera wspomnienia Polaków, którzy uczestniczyli w Rewolucji Październikowej i wojnie domowej w Rosji w latach 1917 — 1921.

*

„Strategia rewolucji z perspektywy historycznej” — Walery Namiotkiewicz, wyd. Książka i Wiedza, nakład 19 tys. egz., cena 8 zł.
Jest to szkic o rozwoju marksistowskiej myśli politycznej w okresie październikowego przełomu.

*

„Co dzień choć kilka słów” — Jurij Olesza, wyd. Czytelnik, nakład 5 tys. egz., cena 17 zł.
Przekład z rosyjskiego. Autor — zmarły w 1960 r. — był pisarzem radzieckim. Książka niniejsza jest autobiograficzną opowieścią o życiu pisarza i jego czasach.

*

„Febra” — Tadeusz Klimaszewski, Wyd. MON, nakład 10 tys. egz., cena 15 zł.
Akcja powieści toczy się w 1947 roku w Wietnamie, kiedy toczyły się tam walki przeciw kolonizatorom francuskim. Autor ukazuje działalność w tym okresie w Wietnamie Legii Cudzoziemskiej.

*

„Z pierwszą konną” — Stefan Szpinger, Wyd. Łódzkie, nakład 5 tys. egz., cena 13 zł.
Autor był uczestnikiem Rewolucji Październikowej. Książka zawiera jego wspomnienia z okresu służby w oddziałach Konnej Armii Budionnego. (ao)

Na wiejskiej drodze. Fot. R. Sieńko

Scena i kulisy

Na rynku księgarskim pojawiło się ostatnio kilka pozycji o NRF. Oto jedna z nich:

„Republika Federalna — scena i kulisy” — Henryk Kassyanowicz. Wyd. Czytelnik, cena 20 zł.

Jest to swego rodzaju esej publicystyczny stanowiący zarys historii Niemiec zachodnich od Adenauera do Kiesingera. Autor nie ogranicza się do ukazania oficjalnych faktów z tej historii, ale stara się naświetlić kulisy wielu spraw i wydarzeń, które miały decydujący wpływ na ukształtowanie się oblicza dzisiejszej Republiki Federalnej. Czytelnicy znajdą w tej książce bogaty materiał analizujący szereg zjawisk i procesów zachodzących w życiu politycznym NRF. Bardzo ciekawe portrety czołowych polityków bońskich, rozgrywki między nimi. Autor spędził wiele lat w NRF, stąd bogactwo jego wrażeń i jego wnikliwa ocena dzisiejszej sytuacji w tym kraju. Oto niektóre rozdziały tej ciekawej książki: Niemcy i Europa, Hallstein i jego doktryna, Od „Armii Europejskiej” do NATO, Narodziny nowej Bundeswehry itd.

Książka Kassyanowicza posiada bogaty i ciekawy dobór ilustracji. (ao)

mogą się porywać na długie i skomplikowane utwory. Ich obecny kierownik, Stanisław Dzięgielewski, rolnik, nie ma przygotowania reżyserskiego, ale przecież „musi ktoś trzymać wszystkich w ręku — jak mówi p. Nowicka — musi ktoś czuwać nad tekstem…”

Jak traktują zespół i pracę w nim? Jak rozrywkę. Dla siebie, swojej wsi i sąsiadów. Występ zespołu staje się wydarzeniem o charakterze kulturalnym i towarzyskim dla całej okolicy. Z sąsiednich kolonii, wsi, z Knyszyna, Moniek, nawet Białegostoku zjeżdżają do Nowin Kasjerskich rodziny, ściągają sąsiedzi. Przyjeżdżają, by zobaczyć artystów, odwiedzić bliskich, by odetchnąć atmosferą tej wiecznie niespokojnej, ciekawej wszelkich nowin wsi. Bo przecież mogliby nie robić nic, mogliby zamknąć się w swoich chałupach, mogliby plotkować czy pić wódkę. Oni wybrali na długie zimowe wieczory inną rozrywkę — własny amatorski teatr. Nie dla występów, sprawozdań, zabłyśnięcia przed kimkolwiek. Dla siebie, dla własnej rozrywki.

Bobik drapie coraz rozpaczliwiej. Przyłącza się do niego pupil gospodarza klubu. Leonard Kamiński dopiero co wrócił z Zofiówki i może zastąpić w klubie matkę, która dotąd w zastępstwie syna asystowała nam w rozmowie. Dzięki funduszom zarobionym przez zespół — opowiada — kupili magnetofon, który ułatwia im pracę, umożliwia korektę dykcji i intonacji, a teraz muszą myśleć o następnych potrzebach — o funduszach na ewentualne naprawy telewizora i lepsze wyposażenie klubu…

— Przyprowadzisz chyba do zespołu żonę — dopytuje się z zaciekawieniem p. Nowicka i wyjaśnia, że Kamiński w tym roku ożenił się i pierwszy raz będzie miał okazję wystąpić na scenie z rodziną.

— Jeśli będzie potrzeba — zaczyna Kamiński i zaraz zmienia temat — za mało mają w klubie krzeseł. Gazety przychodzą z opóźnieniem. Z trzech albo i więcej dni otrzymują całą paczkę dzienników jednocześnie. Przydałoby się w bufecie więcej słodyczy. Nikt poza leśniczym nie kupuje książek…

W tych utyskiwaniach jest wiele troski o właściwą pracę klubu, o dostęp mieszkańców wsi do prasy i książki. Gdy tego słucham przypominają mi się jeszcze dość powszechne narzekania, że kluby nie stały się w naszym województwie placówkami kulturalno-oświatowymi w pełnym tego słowa znaczeniu, że w wielu wypadkach nie prowadzą dostatecznie rozwiniętych form kulturalnego oddziaływania, że ograniczają się do działalności handlowej. W narzekaniach tych jest sporo racji, ale właśnie tu, w Nowinach Kasjerskich, małej monieckiej wsi, mam możność przekonać się, że kluby nie tylko oddziaływują poprzez formy prowadzonej pracy, oddziaływują również przez sam fakt swego istnienia i lansowania nowego modelu wypoczynku, przez fakt, że mieszkańcy Nowin Kasjerskich i wielu podobnych miejscowości mogą się w klubach zbierać, że mogą oglądać telewizję, że mają stale pod ręką prasę i książki. Dobrze, jak oba elementy się splatają, tworzą jednolitą całość, ale nie ma co rozdzierać szat, gdy klub jest wyłącznie miejscem towarzyskich spotkań, sąsiedzkich pogaduszek, telewizyjnego odbioru czy lektury gazet. Nawet w takim wypadku również spełnia ważną rolę. O ile, rzecz jasna, jest czysty, przestronny, opalony, estetycznie urządzony, o ile swoim wyglądem przyciąga i zachęca do częstych odwiedzin.

Wyjeżdżam z Nowin Kasjerskich odprowadzana przez sympatyczną Wandę Nowicką.

— Niech pani przyjedzie na występ zespołu — zaprasza.

Obiecuję, ale bez większego przekonania, kto wie jaka będzie zima i czy zdołam dotrzeć do wsi. Ale nawet gdy śniegi zawieją drogi będę wiedziała, że o 8 kilometrów od Knyszyna i o 5 od Zofiówki, w małej monieckiej, odciętej od świata wsi — rolnicy spędzają długie zimowe wieczory ciekawie i pożytecznie.

K. MARSZAŁEK

CIEKAWE ★ CIEKAWE

FILOZOFIA I ŻYCIE (DŁUGIE!)

Znakomita większość starożytnych filozofów greckich osiągała sędziwy wiek. Poeta i filozof Ksenofan żył 100 lat, liryk Anakreon — 85, Demokryt — 100, Sofokles — 91, Platon — 81. Interesujące jest także to, że wszyscy wymienieni do końca życia byli sprawni fizycznie i umysłowo.

UWAŻAJCIE NA DWULATKI!

Ze statystyki wynika, że najbardziej niespokojnymi dziećmi są chłopcy w wieku dwu lat. W tym wieku zdarza się chłopcom o 75 procent nieszczęśliwych wypadków więcej niż w pozostałych grupach. Uważajmy więc na dwulatki!

JAK SOWA

Całe legendy istnieją o rzekomym dobrym wzroku sowy. Mówi się, że widzi ona doskonale w ciemnościach. Tymczasem sowa widzi w nocy tak samo ostro jak… człowiek. Natomiast kot widzi od nas czterokrotnie lepiej w nocy, za to w dzień jego oczy słabsze są dużo od ludzkich.

ILU LEKARZY NA ŚWIECIE!

Szacuje się, że obecnie pracuje na świecie około półtora miliona lekarzy. Ale dysproporcje między poszczególnymi krajami są ogromne. W krajach rozwiniętych jeden lekarz przypada na 600 mieszkańców. W krajach zacofanych zdarza się, że jeden lekarz przypada na 100 tysięcy mieszkańców. (f)

Pierwszy śnieg. Fot. Z. Kadziewicz

Najnowszy numer „KAMENY"

w części poświęcony jest 70 rocznicy urodzin jej założyciela i wieloletniego redaktora, — Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, poety, tłumacza i wychowawcy młodzieży. Są więc jego wiersze oryginalne i tłumaczone, wspomnienia zarówno popularnego KAJ-a, jak i jego przyjaciół — literatów.

Kibiców sportowych zainteresuje niewątpliwie obszerna relacja z dyskusji pt. „Sport a etyka". Dyskusję przeprowadzono z kilkunastu działaczami sportowymi na temat artykułów, jakie poprzednio ukazały się w „Kamenie". Reportaż Tadeusza Graby „Przeciteranie szlaku" mówi o dorobku ZMW na Białostocczyźnie. O Andrzeju Rozhinie, twórcy głośnego teatru akademickiego w Lublinie „Gong-2", pisze Mirosław Derecki. Opowiadanie Edwarda Redlińskiego „Sztanga", artykuł dyskusyjny Feliksa Kanclerza „Nowocześnie i oszczędnie", refleksje Jacka Kołbuszewskiego o spotkaniu polskich i słowackich historyków i krytyków literatury, dalsze materiały o rodzinie Skłodowskich Matyldy Welny, recenzje teatralna i plastyczna, felietony, bogata kronika sportowa, noty, debiuty poetyckie — to dalsze ciekawe pozycje nr 22 „Kameny".

WIADOMOŚCI z KWIATKIEM

Czy róża jest różą? — takie pytanie moglibyśmy sobie zadać, gdyż nazwa „królowej kwiatów" oznacza nie tylko tę różę, którą wszyscy znamy i podziwiamy. Oto parę innych „róż".

■ *Róża jerychońska czyli „jerychonka" to roczna roślina z rodziny krzyżowych występująca na pustyniach północnej Afryki. Zdrewniałe jej gałązki przylegają do ziemi. Po przekwitnięciu wysycha i kurczy się tworząc rodzaj kuli, którą wiatr odrywa od ziemi i unosi. Podczas deszczu pędy prostują się i roślina wysypuje nasiona.*

■ *Róża chińska, której prawidłowa nazwa „hibiscus" lub „ketmia" jest mniej znana, jest rośliną z rodziny ślazowatych. Pochodzi z krajów tropikalnych i jest tam uprawiana jako surowiec na włókno.*

Krzewiasty gatunek hibiscusa, zwany popularnie różą chińską, jest hodowany w doniczkach — ma jajowate, zaostrzone liście, duże, białe lub czerwone kwiaty, szybko przekwitające. Pochodzi z Chin.

■ *Różaniecznik czyli azalia to znane drzewko lub krzew ozdobny z rodziny wrzosowatych. Liście ma często zimotrwałe, kwiaty duże, wonne, żółte lub purpurowe. Azalia indica jest roślina pokojową o kwiatach różowych.*

■ *Róża wiatrów, czyli róża kompasowa, to przyrząd składający się z koła podzielonego na 16 części, służący do przybliżonego wyznaczania kierunku wiatru. Używany jest w meteorologii i nawigacji.*

■ *I najmniej przyjemna z róż, która jest ostrą chorobą zakaźną skóry.*

Fot. Z. K.

POMOC WYCHOWAWCZA

Dziecko ma trudności w nauce. Dziecko sprawia kłopoty wychowawcze, ucieka z domu, wagaruje, jest niezdyscyplinowane. Ośmioklasista zastanawia się nad wyborem zawodu. Podobne problemy ma maturzysta. Nie zawsze mogą tu pomóc rodzice, szkoła, koledzy. Wkracza wówczas doświadczony psycholog i pedagog, predystynowany do rozwikłania kłopotów młodego wieku.

Z roku na rok rośnie popularność poradni wychowawczo-zawodowych. Nie od razu zdobyły sobie zaufanie. Nieuzasadniona opinia w odniesieniu do roli psychologa utożsamianego często z lekarzem — psychiatrą kazała wielu rodzicom stronić od poradni. „Nie róbcie z mego dziecka wariata" — nierzadko gorzko formułowali swoją opinię na ten temat rodzice. Na szczęście wiele się zmieniło, a poradnie dzienne wizyty rodziców i dzieci liczą na dziesiątki.

Najszerzej rozbudowana i najwięcej doświadczeń ma Wojewódzka Poradnia Wychowawczo-Zawodowa, poprzez konsultacje obejmujące swym zasięgiem teren całego województwa. W tej sytuacji niełatwo było sprostać rosnącym potrzebom, ale już od dwu lat obserwujemy pozytywne zjawisko tworzenia poradni powiatowych. Od 1 stycznia 1966 r. rozpoczęła pracę rozwojowa poradnia wychowawczo-zawodowa w Bielsku Podlaskim, obejmująca swym zasięgiem powiaty bielski, hajnowski i siemiatycki. Dwa razy w miesiącu czynne są punkty konsultacyjne w Hajnówce i Siemiatyczach, nie licząc pojedynczych wyjazdów do różnych miejscowości, do różnych szkół.

W bielskiej poradni pracuje aktualnie psycholog i trzech pedagogów. W początkach obsada była zaledwie jednoosobowa. Nareszcie otrzymano własny, choć nie luksusowy lokal, gdyż dotychczas poradnię gościnnie kwaterowała w swoim budynku Szkoła Podstawowa nr 1.

Podstawą działalności jest opieka na dzieckiem trudnym, w oparciu o stałą współpracę z rodzicami, szkołą i społecznymi organizacjami. Szczególnej opieki wymagają dzieci pozornie upośledzone umysłowo. Wczesne zainteresowanie się takim dzieckiem ułatwi podciągnięcie się do ogólnego poziomu. Dla innych dzieci jedyną szansą zdobycia podstawowego wykształcenia a później zawodu są szkoły specjalne.

Na temat tworzenia szkół specjalnych, a chociażby klas przy zwykłych szkołach podstawowych, zdania są niestety, ciągle jeszcze podzielone. Dziecko o obniżonej sprawności intelektualnej nie radzi sobie w zwykłej szkole, nie mogąc dorównać swym kolegom w nauce, nabywa trudnych później do przezwyciężenia kompleksów. Przeniesione do klasy specjalnej ma znacznie większe możliwości zdobycia podstawowych wiadomości.

Inna bolączka, wobec której są bezsilni pracownicy poradni, to brak szkół zawodowych, które przyjmowałyby po szkołach specjalnych. A przecież z tych dzieci wyrastają doskonali fachowcy. Istnieje również potrzeba większego niż dotychczas kształcenia nauczycieli do klas specjalnych, do internatów szkół specjalnych, nauczycieli zawodu. W tych szkołach niezbędne są dodatkowe kwalifikacje.

W ciągu 2 lat bielska poradnia przeprowadziła 378 badań, co nie jest równoznaczne z ilością wizyt, których było kilkakrotnie więcej. Żeby w pełni ocenić prace poradni doliczyć trzeba wizyty w szkołach, pogadanki i prelekcje, a nawet udział w konferencjach rejonowych nauczycieli.

I jeszcze sprawa poradnictwa zawodowego. Udziela się szerokiej informacji na temat wyboru zawodu, prowadzi badania nad przydatnością uczniów do obranych kierunków. W badaniach uwzględnia się osobowość ucznia, intelekt i zainteresowanie.

Poza Bielskiem tworzone są również poradnie w innych powiatach. W roku szkolnym 1966/67 powstała rozwojowa, o jednoosobowej obsadzie poradnia w Łomży. W bieżącym roku szkolnym podobne powstały w Ełku, Mońkach i Gołdapi, zlokalizowane przy Wydziałach Oświaty. Są próby utworzenia takiej poradni w Augustowie. Kierują nimi pedagodzy, bo jak dotychczas nasze województwo cierpi na dotkliwy brak psychologów.

By poradnia powiatowa mogła całkowicie sprostać swym obowiązkom powinna zatrudniać od 3 do 5 wysokokwalifikowanych pracowników. Aktualnie we wszystkich poradniach województwa pracuje 15 osób, w tym tylko 7 psychologów. Mimo wszechstronnych starań — zgłoszeń psychologów brak.

Do powiatów, w których jeszcze nie ma poradni, nadal docierać będą pracownicy poradni wojewódzkiej. W tych powiatach prowadzone są punkty konsultacyjne. Rosnąca popularność tych placówek wyznacza kierunek i konieczność tempa ich rozwoju.

D. LEWICKA

SOBOTA, 2.XII.

Godz. 21.00 — „Barburka" — tradycyjny, „barburkowy" program z Katowic, o charakterze rozrywkowym. Scenariusz — Stanisław Broszkiewicz, reżyseria Henryka Drygalskiego.

Godz. 22.25. — „Miłość uczennicy" — film francuski wg powieści Francoise Sagan. Bohaterką filmu jest uczennica, zakochana w znacznie starszym od siebie mężczyźnie. Zarówno warstwa treściowa jak i atmosfera filmu — bardzo typowe dla twórczości „Saganki" W rolach głównych Jean Seberg, Christian Marquand i Francoise Prevost.

NA SZKLANYM EKRANIE

NIEDZIELA, 3.XII.

Godz. 18.55 — „Opowieść pachnąca tatarakiem" proponuje nam prof. dr Wiktor Zin. Tym razem jego gawęda z cyklu „Piórkiem i węglem" dotyczy pięknego krajobrazu naszych rzek i jezior, coraz częściej narażanych na zniszczenie. Czy można tego uniknąć?

Godz. 20.05 — „Na głowie" — rozrywkowy program Jerzego Gruzy, Bogumiła Kobieli i Krzysztofa T. Toeplitza. Wśród wykonawców — sami ulubieńcy.

Godz. 21.05 — „Panowie w cylindrach" — amerykańska komedia muzyczna — przebój sezonu 1933 roku. Główną atrakcją tego filmu są występy sławnej pary tancerzy — Ginger Rogers i Freda Astaire. Reżyserował Mark Sandrich. (Ag)

21

LESLIE CHARTERIS

KRÓL ŻEBRAKÓW

TŁUM. IRENA DOLEŻAL-NOWICKA

V.

Spotkał się z nią w „Pump Room" i prawie jej nie poznał, kiedy maitre d'hotel wprowadził ją do jego loży. Zapamiętane zdjęcia ukazywały ją upozowaną, zbyt statyczną, a po raz ostatni oglądał ją na scenie jakiś rok temu w sztuce kostiumowej, w upudrowanej peruce i barokowej sukni.

W modnym kostiumie była nie mniej piękna, ale zupełnie inna, a już z pewnością nie przypominała niczym żebraczki, w której to roli zetknął się z nią bezpośrednio po raz pierwszy.

Szła w jego kierunku przez salę z doskonałą pewnością siebie w każdym ruchu. Jakiś znakomity krojczy pracował długie godziny nad tweedowym kostiumem, który wspaniale podkreślał jej nieskazitelną sylwetkę. Święty z zachwytem pozwolił sobie podziwiać świetną linię od pasa do kolan, co podkreślał każdy jej krok, i inne, zupełnie niemęskie krągłości pod dopasowanym żakietem. Zwykłe banalne słowa powitania, zanim usiadła koło niego, tym razem wydawały mu się jeszcze bardziej puste niż zwykle.

Zamówił cocktaile, a potem zapadła chwila ciszy, gdy Monika Varing spojrzała na niego, a on z całą przyjemnością ciągle się zmieniał, a pełna ciepła witalność, jaka z niej promieniowała, opiewana była przez krytyków i na próżno naśladowana przez inne aktorki. Święty pomyślał, że trzy generacje aktorek z rodu Varing cechowała tu wewnętrzna jasność, przekazywana niby płonąca pochodnia z matki na córkę.

Robiła dzisiaj wrażenie zmęczonej, a jednak była zaciekawiona jak uczennica. Nie tylko patrzenie na nią było

22

podniecające, ale i wdychanie jej zapachu — niechwytnej woni perfum unoszącej się wokół niej, co skłoniło Świętego do przysunięcia się bliżej, gdyż chciał je zidentyfikować.

— Czy pan zawsze tak wpatruje się w kobiety? — spytała wreszcie, a jej niski głos wprawił w wibrację nerwy Świętego.

— Zawsze, kiedy mam przed sobą taką kobietę jak pani — powiedział bezwstydnie.

Zrobiła grymas, który wyraźnie jednak mówił, że sprawił jej ten komplement przyjemność.

— Czy może mnie pan poczęstować papierosem? I proszę mówić o tym, co chciałabym usłyszeć.

Podsuwając jej paczkę, a potem podając ogień, jeszcze raz wszystko sobie przemyślał.

Wiedział doskonale, że rozum nakazuje mu unikać Moniki Varing. Przyzwyczajona do grania najważniejszych ról, od tak dawna była główną postacią na scenie, że uważała to za rzecz oczywistą. Jej występ w przebraniu żebraczki dowodził, że potrafiła być zdeterminowana, pełna fantazji, jeżeli nawet nie było to zbyt rozsądne. Z pewnością nie zechce siedzieć spokojnie, podczas, gdy Święty przejmie jej rolę i będzie starał się zdetronizować Króla. Jednak w czasie przedstawienia przed Królem Żebraków po zapadnięciu kurtyny nie będzie ukłonów ani uśmiechów.

Święty zdawał sobie z tego sprawę, ale nieodparta chęć, żeby ją widywać, i to bez przebrania, była silniejsza niż jakakolwiek logika. A w momencie, kiedy taka urocza znajdowała się parę cali od niego, wszelka logika w ogóle traciła znaczenie.

— Właściwie to nie mam wiele do powiedzenia — starał się zrobić unik.

— Co się działo wczoraj wieczór? — spytała wprost Monika, pochylając się do przodu i zaciskając na brzegu stołu długie palce o polakierowanych na kolor koralu paznokciach. — Niech pan pamięta, że to była moja rola, zanim się pan bezceremonialnie nie wtrącił.

— Miałem wrażenie, że to przedstawienie było dostępne dla publiczności. Ja po prostu chciałem pomóc pewnej starej kobiecie. Obserwowałem ją od pewnego czasu i będę musiał poobserwować jeszcze trochę. Chciałbym wiedzieć, kto poza tym bierze udział w tym przedstawieniu. Król zapewnił sobie niezwykle mocną ochronę. Zbliżenie się do niego może być rzeczą bardzo niebezpieczną.

23

— Nie może mnie pan tak po prostu wykluczyć. Chciałabym coś robić. Mam prawo do tego, o ile pan łaskawie o tym nie zapomniał.

— Proszę się nie obawiać i pani będzie miała swoją szansę. Teraz jednak nie wiem jeszcze, kiedy będę potrzebował pani pomocy.

Uniósł brwi, a oczy jego zapaliły się na samą myśl o tym, ale Monika nie dała się zbyć byle czym.

— Niech pan przestanie patrzeć tak podstępnie — rozkazała — i wróci do tematu. Czego dowiedział się pan od chłopaka?

— Niestety, niezbyt wiele.

Powtórzył jej to, co wiedział, zachowując w tajemnicy adres Sammy'ego Nóżki. Zresztą nie było nic właściwie do ukrywania.

— Moim zdaniem chłopak dużo nie wie — stwierdził w końcu. — Król nie panowałby długo, gdyby byle pionek w łodzaju naszego ptaszka potrafił go zasypać. Jedyna rzecz, jaką mógł ukryć, to fakt, jaką rolę odegrał w zamordowaniu Irvine'a. Mogłibyśmy to z niego wyciągnąć, ale takie zeznanie nie byłoby wzięte pod uwagę przez sąd. Właściwie chyba należałoby go zabić, żeby nieć tę sprawę z głowy.

Powiedział to tak rzeczowo i poważnie, że aż zadrżała.

— A więc może posunęlibyśmy się nieco naprzód, gdybym wróciła do roli żebraczki — zaproponowała, ale Święty potrząsnął tylko głową.

— Nie chciałbym krytykować pani roli, ale moim zdaniem należy ją odegrać w inny sposób. A ja nie pozwolę pani narażać się na niebezpieczeństwo.

Zajęło mu to trzy dni. Oczywiście Frankie Weiss nie pojawił się na spotkaniu wyznaczonym chłopakowi w środę wieczór, a po godzinie czekania Święty poczuł dobrze mu znajome łaskotanie u nasady włosów. Byłoby najlepiej, gdyby Frankie uważał zniknięcie chłopca ze swego rejonu za zwykłą ucieczkę z miasta z zebraną sumą.

Ciąg dalszy nastąpi

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Piłka ręczna. Godz. 16 — hala MOSTiW przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — turniej mężczyzn dla uczczenia 50 rocznicy Rewolucji Październikowej o puchar przewodniczącego WKKFiT. Udział biorą: reprezentacja Polski juniorów, młodzieżowa reprezentacja Warszawy oraz reprezentacje seniorów Olsztyna i Białegostoku.

Siatkówka. Mecze ligi międzywojewódzkiej mężczyzn w sali SN przy ul. Mickiewicza w Białymstoku, początek o godz. 19: Społem Bielsk Podl. — Żyrardowianka, Włókniarz B-stok — Ursus.

NIEDZIELA

Piłka ręczna. Godz. 10 — hala MOSTiW w Białymstoku — dalszy ciąg turnieju mężczyzn z udziałem reprezentacji Polski juniorów, młodzieżowej reprezentacji Warszawy i reprezentacji seniorów Olsztyna oraz Białegostoku.

Piłka Godz. 11 — hala przy ul. Sikorskiego w Ełku — mecz o wejście do II ligi Mazur Ełk — Start Elbląg (mecz tabeli).

Siatkówka. Mecze ligi międzywojewódzkiej mężczyzn w sali SN przy ul. Mickiewicza w Białymstoku, początek o godz. 14: Włókniarz B-stok — Żyrardowianka, Społem Bielsk Podl. — Ursus. O godz. 17 mecz ligi okręgowej Włókniarz I B B-stok — Gr. Grajewo.

Tenis stołowy. Godz. 9 — hala MOSTiW w Białymstoku — drużynowy turniej dla zespołów z zakładów pracy Białegostoku, organizowany przez ZW ZMS. (ko)

Klasyfikacja białostockich kolarzy

Białostocki Okręgowy Związek Kolarski przeprowadził klasyfikację białostockich kolarzy za rok 1967. Podstawą klasyfikacji są wyniki naszych kolarzy, osiągnięte na punktowanych przez PZKol. wyścigach krajowych oraz rezultaty uzyskane przez zawodników na wybranych ważniejszych imprezach wojewódzkich. Oto klasyfikacja.

Seniorzy (klasa I i II): 1. P. Świderski (LKS Starosielce) — 321 pkt., 2. Łabowicz (LZS Zambrów) — 55 pkt., 3. Krzyżewski (LKS Starosielce) — 51 pkt., 4. Korolczuk (Gwardia) — 48 pkt., 5. Miller (PRIM Ełk) — 21 pkt., 6. Krupkowski (LKS Starosielce) — 16 pkt.

Seniorzy (klasa III): 1. Kulik (PRIM Ełk) — 36 pkt., 2. Maruszak (PRIM) — 27 pkt., 3. Smoleński (PRIM) — 10 pkt., 4. Łubowicz (PRIM) — 7 pkt., 5. Roszko (PRIM) — 4 pkt., 6. Główczyński (PRIM) — 1 pkt.

W klasyfikacji klubowej seniorów (łącznie klasa I, II i III) wygrał LKS Starosielce — 398 pkt., przed PRIM Ełk — 114 pkt. i LZS Zambrów — 55 pkt.

Juniorzy: 1. Płonowski (Podlasie) — 107 pkt., 2. Trzeszczkowski (Podlasie) — 107 pkt., 3. Dudziński (Gwardia) — 101 pkt., 4. Rogucki (Podlasie) — 99 pkt., 5. Karwacki (Gwardia) — 88 pkt., 6. Witkowski (PRIM) — 35 pkt. W punktacji klubowej juniorów zwyciężyło Podlasie Bielsk — 427 pkt. przed Gwardią — 211 i PRIM Ełk — 56 pkt.

Młodzicy: 1. Kadłubowski (LZS Bielsk Podl.) — 46 pkt., 2. Pogorzelski (Podlasie) — 32 pkt., 3. Drzewiecki (Włókniarz B-stok) — 29 pkt., 4. Zimnoch (Gwardia) — 23 pkt., 5. Orłowski (LZS Zambrów) i Rybicki (Podlasie) — 20 pkt. W punktacji klubowej młodzików najlepszy jest LZS Bielsk Podl. — 54 pkt. przed Podlasiem — 52 pkt. i Gwardią B-stok — 37 pkt. (ko)

Sportowy przeplataniec

• W Moskwie toczy się turniej hokejowy, zorganizowany dla uczczenia 50 Rocznicy Rewolucji Październikowej. W I dniu Polska przegrała z I reprezentacją Czechosłowacji 1:9, I reprezentacja ZSRR przegrała nieoczekiwanie z II zespołem CSRS 1:3, a ZSRR II wygrał z Kanadą 9:3.

• Hokeiści Finlandii wygrali z Tampere z NRD 5:3.

• Szóstym ćwierćfinalistą klubowego pucharu Europy zostali piłkarze Benfiki Lizbona. Przegrali oni 1:2 z francuskim zespołem St. Etienne, ale pierwszy mecz wygrali 2:0.

Ogłoszenia drobne

Gosposia samodzielna potrzebna pilnie. Warunki bardzo dobre. Zgłoszenia listowne — Sochaczew, Polna 28, Krakowie. k 3007-1

Potrzebna pomoc domowa do rodziny czteroosobowej. Warunki bardzo dobre. Listy pisać: Nowotko, Wesoła k/Warszawy, ul. Żółkiewskiego 32. k 3002-1

Potrzebna opiekunka do 3-letniego dziecka po ukończonej szkole podstawowej, bardzo lubiąca dzieci, czysta — Warszawa, ul. Szczęśliwicka 1 m. 25. Joanna Zmuda. k 3001-1

Samochód używany „Warszawa" — sprzedam okazyjnie. Waszczuk Kazimierz, Jurowce 2, poczta Wasilków koło Białegostoku. g 3244-1

Odstąpię pokój paniom, lub uczennicom. Białystok, Naftowa 44, przedostatni przystanek „2". g 3248-1

Sprzedam w Bielsku Podlaskim budynki i półtora ha ziemi. Oferty: „3245". Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38. k 3018-1

Zginął pies wilczur, w rejonie Piaski, ciemnoszary wabi się Azor. Powiadomić za wynagrodzeniem pod adresem. B-stok, Włościańska 34 lub tel. 49-63. g 3231-1

KOMUNIKATY

Zakład Energetyczny Rejon Białystok przeprasza odbiorców energii elektrycznej, za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

— **dnia 3 grudnia 67 r.** w godz. 7—15 w Białymstoku na osiedlu 1000-lecia, przy ul.: Żelazna, Mazowiecka, Wołodyjowskiego i Szosa Zwierzyniecka.

Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny Białystok, tel. 13-45. k 2961-1

Spółdzielnia Inwalidów „Odnowa" w Białymstoku, ul. Mickiewicza 32, tel. 36-58 **WYDZIERŻAWI GARAŻ** ogrzewany o powierzchni około 30—40 m kw. k 2753-1

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Powiatowego w Ełku Henryk Kmiciński, mający kancelarię w m. Ełku przy ul. Maleckich 12 na podstawie art. 953 kpc podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 9 stycznia 1968 r.** o godz. 10 w Sądzie Powiatowym w Ełku w sali nr 1 odbędzie się licytacja nieruchomości należącej do dłużnika Ryszarda Mazurkiewicza położonej w mieście Ełk przy ul. Emilii Plater nr 5 składającej się z placu o powierzchni 1738 m kw, domu murowanego z cegły, krytego dachówką o trzech izbach mieszkalnych na parterze i jednej izbie mieszkalnej na poddaszu, chlewu z cegły, krytego dachówką i chlewu z desek, krytego papą. Nieruchomość posiada zbiór dokumentów nr Zd. 117 w Państwowym Biurze Notarialnym w Ełku. Nieruchomość oszacowana została na kwotę 101.000 zł, a cena wywoławcza wynosi 75.750 zł. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć zgodnie z art. 962 kpc rękojmię w wysokości jednej dziesiątej części kwoty oszacowania, tj. 7.575 zł w gotówce lub w postaci książeczki oszczędnościowej. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości, lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji. Nieruchomość można oglądać na dwa tygodnie przed terminem licytacji. Komornik. k 2749-1

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Km. 546/66

Komornik Sądu Powiatowego w Białymstoku, IV rewiru podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 27 grudnia 1967 r.** o godz. 10 w Sądzie Powiatowym w Białymstoku, przy ul. Curie Skłodowskiej 5, odbędzie się licytacja nieruchomości miejskiej dłużnika Romualda Zalewskiego, położonej w Mońkach, przy ulicy Wyzwolenia nr 7/14, składającej się z działki nr 134/38 z zabudowaniami o powierzchni 0,0839 ha, oszacowanej na łączną sumę 110.925 zł.

Cena wywołania wynosi 3/4 sumy oszacowania — 83.192,25 zł, zaś rękojmia 1/10 sumy oszacowania — 11.092,50 zł (art. 962 i nast. kpc), którą należy złożyć podczas zgłoszenia się do przetargu w gotówce, bądź w książeczkach wkładkowych.

W przetargu mogą uczestniczyć instytucje państwowe, uspołecznione i osoby prywatne. Komornik. k 2762-1

Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego w Białymstoku ogłasza **przetarg nieograniczony** na samochód osobowy marki „Warszawa" M-20, cena wywoławcza 24.000 zł **oraz przetarg ograniczony** na samochód ciężarowy marki „Nysa" N-59, cena wywoławcza 20.000 zł.

Przetarg odbędzie się **w dniu 18. XII. 1967 r.** o godz. 10 na terenie zajezdni PTHW Białystok, ul. Kolejowa 12.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa i osoby prywatne odpowiadające warunkom Zarządzenia Ministra Komunikacji z dnia 28. I. 1966 r. Oferty i wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy składać w kasie przedsiębiorstwa do dnia 11. XII. 1967 r.

Samochody można oglądać na terenie zajezdni w godz. od 10 do 14 codziennie oprócz niedziel i świąt.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 2751-1

Białostockie Biuro Projektów Budownictwa Ogólnego w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 82 zatrudni pilnie **INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW** na stanowiska asystentów i projektantów architektury, konstrukcji, instalacji sanitarnych, kosztorysowania oraz projektantów i asystentów branży drogowej.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dyrekcji biura, pokój 304. k 2759-1

„Społem" Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców Oddział w Wysokiem Mazowieckiem zatrudni pilnie: **DEKORATORA** z ukończonym Liceum Plastycznym, **CUKIERNIKA** z ukończoną Zasadniczą Szkołą Zawodową, **GŁÓWNEGO MECHANIKA** z ukończonym Technikum Mechanicznym i co najmniej rocznym stażem pracy.

Warunki pracy i płacy do omówienia w komórce spraw pracowniczych. k 2748-1

Powszechny Dom Towarowy w Białymstoku, ul. R. Kościuszki 11 zatrudni **2 MAGAZYNIERÓW, 1 DOZORCĘ** na pełny etat oraz **RADCĘ PRAWNEGO** na 1/4 etatu.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w sekcji kadr, II piętro, pokój nr 5 w godz. 7—15. k 2763-0

Prezydium MRN Miejska Służba Drogowa w Olecku zatrudni **TECHNIKA DROGOWEGO** na stanowisko starszego technika drogowego. Warunki płacy i mieszkania do omówienia na miejscu. k 2761-0

Społem WSS Oddział w Białymstoku, ul. Sienkiewicza nr 4 zatrudni natychmiast **Z-CĘ KIEROWNIKA** zakładu masarskiego.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w sekcji spraw pracowniczych, pok. nr 13. k 2745-1

Białostockie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Fasty" w Białymstoku zatrudnią:

1) **INSPEKTORA NADZORU** robót elektrycznych z wyższym wykształceniem i 3-letnią praktyką (inżyniera elektryka ze znajomością zagadnień z dziedziny energetyki).

2) **KIEROWNIKA** oddziału oczyszczalni ścieków z wyższym wykształceniem i kilkuletnią praktyką, z dziedziny instalacji sanitarnych.

3) **KSIĘGOWĄ** do działu finansowo-księgowego z wykształceniem średnim ekonomicznym, z kilkuletnią praktyką.

Zgłoszenia przyjmuje dział kadr zakładu, płaca do uzgodnienia na miejscu. k 2752-0

Białostockie Zakłady Eksploatacji Kruszywa w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 1/1 zatrudnią natychmiast:

TECHNIKA ELEKTRYKA z minimum III grupą BHP bez ograniczenia napięcia; **OPERATORA** z uprawnieniami na koparki z napędem elektrycznym do Konarzyc k/Łomży.

Warunki pracy i płacy do omówienia w BZEK, pokój nr 30. 2771-0

DOKĄD dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — Teatr Muzyczny z Gdyni — w sobotę i niedzielę — „Cygańska miłość", godz. 16.30 i 20.15.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Działa Nawarony", prod. ang. (od lat 14), godz. 13.30, 16.30 i 19.30.

„Ton" — w sobotę — „Madame Sans Gene", prod. włosk., panor. (od lat 18), dod. — „Surogat", godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Program składany dla dzieci, godz. 10.30; „Madame Sans Gene", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Radość o poranku", prod. USA, kol. (od lat 16), dod. — „Jeden z sześciu tysięcy", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Program składany dla dzieci, godz. 10.30 i 11.45; „Radość o poranku", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Człowiek z Rio", prod. franc., kolorowy (od lat 14), godz. 17 i 20; w niedzielę — Poranek dla dzieci, godz. 13; „Człowiek z Rio", godz. 17 i 20.

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „Miasto nieujarzmione", prod. polsk. (od lat 12), godz. 16, 18 i 20.

Kino MO — w sobotę i niedzielę — „Cichy Don" III s. prod. radz. kol. (od lat 16), godz. 15, 17.15 i 19.30.

„Spotkanie" — w sobotę — „Lampart", prod. włosk. (od lat 14), godz. 18, w niedzielę — „Oddział Turbaczowa", prod. radz. (od lat 7), godz. 16; Koncert Państw. Ork. Symf., godz. 19.

„Kolejarz" Starosielce — w sobotę i niedzielę — „Wielki skok", prod. franc. (od lat 16), godz. 17.

„Roma" — w sobotę — „Niedziela w Nowym Jorku", prod. USA, kol. (od lat 16), godz. 18; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 14; „Niedziela w Nowym Jorku", godz. 15 i 18.

MUZEUM

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17. Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego". Wystawa czasowa: Wystawa twórczości ludowej Grodzieńszczyzny.

KLUBY

Klub „Siedmiu", ul. Wesołowskiego 1, Dom Prasy — czynny (z wyjątkiem piątków) w godz. 10—22.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch" czynny w godz. 10—22.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

Ełk „Polonia" — „Życie małżeńskie" — „Ona" II s. (od lat 16)

Ełk „Orzeł" — „Krzyżacy" (od lat 12)

Ełk „Zorza" — „Życie zamku" (od lat 14)

Suwałki „Bałtyk" — „Życie małżeńskie" — „On" I s. (od lat 16)

Suwałki „Merkury" — „Deszcz padał na szczęście" (od lat 14)

Łomża „Millenium" — „Wojna i pokój" I i II s. (od lat 14)

Łomża „Październik" — „Grymasy" (od lat 16)

Zambrów — „Osiodłać wiatr" (od lat 14)

Łapy — „Czy macie w domu lwa" (od lat 11)

Hajnówka — „Kamo - niebezpieczna misja" (od lat 14)

Siemiatycze — „Wózek dla wnuka" (od lat 16)

Bielsk Podlaski — „Wielki wyścig" (od lat 11)

Gołdap — „Jowita" (od lat 18)

Olecko — „Stajnia na Salwatorze" (od lat 14)

Augustów — „Jak zdobyto Dziki Zachód" (od lat 16)

Grajewo — „Sami swoi" (od lat 14)

Wasilków — „Towarzysze podróży" (od lat 14)

Mońki — „Przygody Wernera Holta" (od lat 16)

Kolno — „Sprawdzono min nie ma" (od lat 14)

Wysokie Mazowieckie — „Twarz zbiega" (od lat 14)

Sokółka — „Westerplatte" (od lat 14)

Czarna Białostocka — „Jej siedem wieczorów" (od lat 14)

Supraśl — „Sublokator" (od lat 16)

Ciechanowiec — „Ścigani przez śmierć" (od lat 16)

Gródek — „Po kruchym lodzie" (od lat 16)

Goniądz — „Fantomas" (od lat 11)

Tykocin — „Kochajmy syrenki" (od lat 14)

Jedwabne — „Zabić Drozda" (od lat 14)

Szczuczyn — „Trzej muszkieterowie" II s. (od lat 16)

Rajgród — „Bicz boży" (od lat 14)

Sejny — „Telegraficzny pojedynek (od lat 16)

Sidra — „Decyzja" (od lat 16)

Kowale — „Dziewczyna z gitarą" (od lat 10)

Choroszcz — „Szczur Ameryki" (od lat 16)

Czeremcha — „Fatima" (od lat 16)

Różanystok — „Diabelskie sztuczki" (od lat 16)

Knyszyn — „Lotna" (od lat 16).

W razie WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 99 informacji pogotowia 2-22-22.

Pogotowie dziecięce czynne w godz. 19—7.

Pogotowie stomatologiczne czynne w godz. 19—7.

Pogotowie MO — tel. 97.

Straż Pożarna — tel. 98.

APTEKI

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53 tel. 62-24.

Apteka nr 5, ul. Lipowa 45, tel. 232-65.

Apteka nr 7, ul. Wosołowskiego 2, tel. 219-04.

SZPITALE

Codziennie ostre dyżury pełnią szpitale.

Wojewódzki Szpital Zakaźny, osiedle Dojlidy ul. Żurawia, tel. 77-77.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, centr. 2-16-21 — oddziały: dziecięcy, chirurgia — tel. 2-06-05, gruźlica — (centr.), wewnętrzny — (centr.), zakaźny (centr.) oraz odział dermatologiczny — ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 2-19-06.

Dyżury szpitali w dniach 2 i 3. XII. 1967 r.

2. XII.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24, tel. centr. 2-24-31 — dyżuruje oddz. położniczy.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, tel. centr. 2-16-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, zakaźny dziecięcy, wewnętrzny, neurologia, gruźlica kostno-stawowa.

Woj. Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18, tel. 55-81 — oddz. gruźlicy.

3. XII.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24, tel. centr. 2-24-31 — dyżurują oddz.: chirurgia, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka — tel. 62-22.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, tel. centr. 2-16-21 — dyżurują oddziały: zakaźny dziecięcy.

Klinika Gruźlicy Płuc AMB, osiedle Dojlidy — oddział gruźlicy, tel. 35-82.

Szpital w Choroszczy tel. centr. 2-16-79 — oddział neurologiczny.

Szpital im. M. C. Skłodowskiej, ul. Warszawska 15, oddział położniczy, tel. 57-71.

RADIO i TV

SOBOTA

PROGRAM I

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.06, 15.00, 17.55, 20.00, 23.00, 24.00, 1.00, 2.00, 2.55. Program dnia: 6.32, 6.45 Kalendarz, 7.05 Muzyka i Aktualności. 7.30 Piosenka dnia, 7.45 „Błękitna sztafeta", 9.00 Dla kl. III i IV: „Zagadki Signora Fermaty" — aud. sł.-muz., 10.00 „W piątek między trzecią a szóstą" — fragm. pow. 11.00 Dla kl. VIII: „Tysiące faktów z lat młodości" — montaż słuchowiskowy, 11.30 „Poznajemy nasze pieśni i tańce ludowe", 12.10 Z nagrań Studia Rytm, 13.00 Dla kl. III i IV: „Spójrz na ten rysunek" — słuch., 14.00 „Czy znasz tę książkę" — zagadka literacka, 14.30 „Co się wam w tej audycji najbardziej podoba", 15.30 „Uprzejmy konduktor — uprzejmy pasażer", 16.00 — 19.00 Popołudnie z młodością, 16.05 Studio Rytm, 16.30 Mój program na antenie, 17.00 Kolorowy mikrofon, 17.35 „Kulisy historii", 18.00 Muzyka na parkiecie, 18.45 Kurs j. angielskiego, 19.10 Publicystyka międzynarodowa, 19.20 Wędrówki muzyczne po kraju, 20.30—23.00 Wieczór literacko-muzyczny, 20.31 „Podwieczorek przy mikrofonie", 22.01 Na trąbce gra E. Calvert, 22.18 Gra Ork. M. Legranda, 23.10 Wiadomości sportowe, 0.05 Kalendarz Radiowy, 0.10 — 3.00 Program nocny z Warszawy.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.00, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 10.00, 12.06, 16.00, 19.00, 21.00, 23.50, Program dnia, 6.10, 6.55, „Cena życia", 7.00 „Tydzień na białostockiej wsi" — T. Haładyj, 7.45 Piosenka dnia, 8.15 Kurs j. rosyjskiego, 8.35 Audycja dokumentalna, 9.20 Z muzyki baletowej, 9.50 „Dla każdego coś wesołego", 10.05 Melodie i piosenki z filmów, operetek i musicali, 10.50 „Akt pierwszy" — fragm. pow., 11.20 Koncert chopinowski, 12.25 Koncert rozrywkowy, 12.50 „Mówi Technika", 13.00 Utwory na harfę, 14.00 Muzyka operowa, 14.30 Uniwersytet Radiowy, 14.45 „Błękitna sztafeta", 15.00 Centralna Akademia z okazji Dnia Górnika — transmisja z Domu Muzyki i Tańca w Zabrzu, 18.45 Melodie rozrywkowe, 19.05 Muzyka i Aktualności, 19.20 „Matysiakowie", 20.00 Radioreklama, 20.15 Dziennik białostocki, 20.25 „Opiekunowie" — kom. H. Cesarz, 20.35 „Szukamy przeboju" — aud. sł.-muz. J. Przyluckiego, 21.27 Kronika sportowa, 21.40 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa pod dyr. Z. Mahlika, 22.00 Radio-variete, 23.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.15 „Twarz w oknie" — film fab. prod. CSRS.

10.55 Dla szkół: Nauka o człowieku kl. VIII: „Jak oddychamy".

11.25 Przerwa.

12.45 Dla szkół: Geografia kl. VIII: „Kuba".

13.15 Przerwa.

13.30 Kurs zastosowań metod matematycznych w gospodarce.

15.00 Telewizyjny Kurs Rolniczy: „Wychów cieląt i jałowizny".

15.35 Program tygodnia.

15.55 Centralna Akademia z okazji Dnia Górnika. Transmisja z Domu Muzyki i Tańca w Zabrzu.

17.30 Wiadomości Dziennika.

17.35 „Marynarka to męska przygoda" — film prod. polskiej.

18.15 „Kraj naszych przyjaciół" — finał Ogólnopolskiego Turnieju Studenckiego w Poznaniu.

19.20 „Dobranoc".

19.30 „Monitor".

20.10 „Śmierć i drwal" — film z serii: „Le Fontaine wiecznie żywy".

21.00 „Cała Polska górnikom" — program rozrywkowy.

22.00 Dziennik Telewizyjny.

22.15 Wiadomości sportowe.

22.25 „Miłość uczennicy" — film fab. prod. franc.

23.50 Program na jutro.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 12.06, 16.00, 20.00, 23.00, 24.00, 1.00, 2.00, 2.55, Program dnia: 6.06, 7.10 Kalendarz Radiowy, 7.25 „Bądź piękna", 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia, 9.05 „Fala 56", 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy, 10.00 Dla dzieci w wieku przedszkolnym: „O dobrym duchu kopalni" — słuch. 10.40 Koncert życzeń, 11.40 „Zgadnij, sprawdź, odpowiedz", 12.20 Radiowa piosenka miesiąca, 13.45 Rozgłośnia harcerska, 14.30 „W Jeziorankach", 15.15 Popołudnie przy muzyce, 16.20 Niedzielny Teatr Popołudniowy: „Ondraszek", 17.20 Śpiewa „Śląsk" i „Mazowsze", 18.05 Koncert Orkiestry Polskiego Radia pod dyr. S. Rachonia, 18.45 „Plecak" — opow., 19.15 Przy muzyce o sporcie, 20.26 Wiadomości sportowe, 20.30 — 23.00 Wieczór literacko-muzyczny, 20.35 „Matysiakowie", 21.05 Z nagrań zespołu „Studio M 2", 21.20 Radio-Kabaret „Trzy po trzy", 22.45 Śpiewa S. Przybylska, 23.10 Wiadomości sportowe 0.10 — 3.00 Program nocny z Katowic.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17.00, 21.00, 23.50, Program dnia: 6.36, 7.45 Muzyka, 8.00 Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim, 8.45 „Był Dada był...", 9.00 Koncert solistów, 9.20 „Zielona ceramika" — rep. J. Bienieckiego 9.40 „Starzec" — słuch. W. Janickiego, 10.00 „Nowe płyty „Polskich Nagrań", 10.30 „Wybrane nowele", 11.00 Kiermasz muzyczny, 11.30 Zespoły instrumentalne, 12.10 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy, 12.35 Poranek symfoniczny, 13.38 Polska muzyka ludowa, 14.06 „Uśmiechy" — humoreska, 15.00 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Cippolina" — słuch., 15.45 Niedzielne rendez-vous 16.30 Koncert chopinowski, 17.30 „Zgadulzgadula", 19.00 Rewia piosenek, 19.30 Magazyn literacki „To i owo", 20.30 „Niezapomniane głosy", 21.22 Muzyka taneczna, 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe, 22.20 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz, 22.30 Niedzielne Wieczory Muzyczne, 22.35 Muzyka przed północą — Nastrojowe melodie gra Ork. P. Faitha.

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.40 Program dnia.

9.45 TV Kurs Rolniczy: „Wychów cieląt i jałowizny".

10.20 „Przypominamy, radzimy".

10.30 PKF.

10.40 „Świadek" — film z serii: „Koń, który mówi".

11.10 „Szczęść Boże, dziadku Gumiela" — film prod. polskiej.

11.25 „Kryptonim 3".

11.40 Wiadomości Dziennika.

11.50 Program muzyczny.

12.30 Dla dzieci: „Kopciuszek".

13.30 „Przemiany".

14.00 Międzynarodowe zawody w łyżwiarstwie figurowym o Puchar Przyjaźni.

15.00 „Wszystko o węglu" — teleturniej.

15.40 „Opowieść pachnąca tatarakiem" z cyklu: „Piórkiem i węglem".

16.00 „Zwyczajny obowiązek" z cyklu: „Ludzie i zdarzenia".

16.20 „Teatr na świecie" — „Kuba".

17.45 Międzynarodowy Turniej Hokejowy: ZSRR — Kanada. Transmisja z Moskwy.

19.20 „Dobranoc".

19.30 Dziennik Telewizyjny.

20.05 „Na głowie" — program rozrywkowy.

21.05 „Panowie w cylindrach" — film fab. prod. USA.

22.40 Niedziela sportowa.

23.00 Program na jutro.

PR i TV zastrzegają sobie możliwości zmian w programie.

Telewizja radziecka

SOBOTA

9.00 — Reportaż z sali przyjęć Prezydium Rady Najwyższej RSFRR.

9.30 — „Nauka i technika".

9.40 — Program rolniczy.

14.45 — Dla młodzieży szkolnej.

15.20 — Rosyjski chór ludowy w Domu Kultury Techniki i Budownictwa.

16.20 — Muzyczno - sceniczna kompozycja.

17.00 — A. Twardowski „Wasyl Tiorkin". Spektakl.

19.30 — „Przed nami — Grenoble".

20.10 — „Estrada — 67".

NIEDZIELA

8.00 — Gimnastyka dla wszystkich.

8.30 — Na tarasach Oki.

9.00 — Program dla młodzieży „Po gwiazdach i planetach".

10.00 — W salach Muzeum im. Puszkina.

12.00 — Program telewizji kolorowej.

13.45 — „Wezwijcie Martina" — film fab.

15.00 — Mistrzowie sztuki.

16.15 — Seryjny film telewizyjny „Rok 1952".

17.00 — Międzynarodowy turniej w hokeju na lodzie — ZSRR i — Kanada.

19.10 — „Na ogienek".

20.10 — „Zarzeczni kawalerowie" — film telewizyjny.

20.50 — W eterze „Młodość".

BZGraf. M-1

MAGAZYNEK

Z UŚMIECHEM ANGIELSKIM

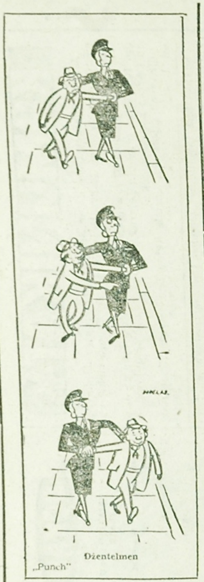

Dżentelmen

„Punch”

Uśmiech „po angielsku”? — Oczywiście, chodzi o specyficzny humor Anglika — powściągliwy, czasem wyniosły to znów skryty, a przecież zawsze pełen dowcipu bądź zjadliwej ironii. O, właśnie taki, jakim operował niezrównany mistrz w tej dziedzinie — George Bernard Shaw. Ileż anegdot powstało na jego temat tylko dlatego, że na co dzień, na każdą okazję miał ogromne poczucie humoru, nie tego dobrotliwego i słodkiego, a nad wyraz ciętego, bezkompromisowego.

Powiadają, że nic nie zdradza bardziej charakteru człowieka, niż to, z czego potrafi się śmiać. — Z czego śmieją się Anglicy? — W odpowiedzi — garść dowcipów i rysunków. Te ostatnie pochodzą z satyrycznego pisma „Punch”, które już od przeszło 125 lat towarzyszy czytelnikowi angielskiemu, stając się już niejako instytucją życia społecznego Anglii, traktowanego, oczywiście przez satyryków — z przymrużeniem oka. Nie krytykuje się i nie dowcipkuje jedynie na temat królewskiego dworu.

Zbiorem pysznego humoru jest Dickensowski „Klub Pickwicka”. A szkockie anegdoty? Anglicy o Szkotach i vice versa — już tylko z wzajemnego wytykania sobie klasycznych wad w żartobliwej formie, możemy poznać jednych i drugich.

Humor kryje się też w ciekawostkach pochodzących z wyspiarskiego kraju, gdzie uświęconą tradycją zwyczaje tylko nam, z kontynentu wydają się anachronizmem.

Czyż nie uśmiechniemy się na wiadomość o Towarzystwie Badań Płaskości Globu? — A przecież to żaden dowcip. Nawet nie z serii abstrakcyjnych.

Zatem — pogodnego nastroju!

Szekspir... zdobywcą

Pewnego razu William Szekspir w antrakcie przedstawienia swego „Ryszarda III” zauważył jakiegoś artystę, który z wielkim zajęciem i czułością rozmawiał z młodą zachwycającą damą. Zbliżył się nieznacznie i usłyszał, jak dama mówiła: „O dziesiątej zapukaj trzykrotnie do mych drzwi, jak zapytam, kto tam? — musisz odpowiedzieć: Ryszard III”.

Szekspirowi bardzo się spodobało nie tylko hasło randki... Zjawił się więc u pięknej pani o kwadrans wcześniej, dał umówiony znak i odpowiedź. Został wpuszczony do środka. Gdy dama go poznała, miał dość szczęścia, żeby ją udobruchać. Po pewnym czasie zjawił się właściwy amant. Szekspir otworzył okno i zapytał:

— Kto tam?

— Ryszard III!

— Ryszard przychodzi za późno — odrzekł Szekspir. — Wilhelm Zdobywca już zajął twierdzę!...

SPOSÓB NA ANGIELKI

Psychiatra angielski, dr J. Heller leczy kobiety o zachwianej równowadze psychicznej przy pomocy... szydełkowania. W zależności od stopnia schorzenia, doktor przypisuje od 1 do 7 godzin dziennie szydełkowania.

Dr Heller twierdzi, że często przyczyną zaburzeń psychicznych jest brak możności zaspokojenia pragnienia wykonywania twórczej pracy.

SPECJALISTA OD AUTOGRAFÓW

Hobbyści zbierający autografy wiedzą, że i w tej dziedzinie spotyka się dość często falsyfikaty. A czy wiecie, że najsłynniejszym z fałszerzy był William Henry Ireland, Anglik żyjący w XVIII wieku. Tak doskonale sfałszował on podpis Szekspira, że nawet Muzeum Brytyjskie uznało ten autograf za prawdziwy. I akt jest tym ciekawszy, że w ogóle istnieje tylko pięć prawdziwych podpisów wielkiego pisarza.

Ireland sfabrykował ponadto rękopisy Hamleta, Króla Lira i sfingował „odkrycie” nowej sztuki szekspirowskiej „Vortigern i Rowena”, która została nawet wystawiona w Drury Lane Theater...

— Jak spędziłaś dzień?

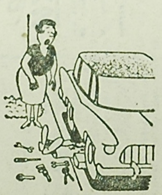

— Karolu, jesteś zajęty?

MODA

Kilka modeli na teraz — początek zimy i już z myślą o urlopie na śniegu. Kraty, pepita dużych rozmiarów, przybrania futrem, wysokie buty, futra włosem na wierzch dla panów — oto główne akcenty w prezentowanych ostatnio seriach modelowych.

Płaszczyk w szkocką kratę z pelerynką typowo angielską. Z tegoż materiału kaszkiet z długim daszkiem i wykończenie butów.

Kostium z tkaniny w dużą kurzą stopkę pół żakietu wzór ułożony jest pionowo, a pół — poziomo. Kołnierz futrzany, szeroki pasek i kapelusz w tym samym kolorze. Fot. CAF — AP

CIEKAWE ★ CIEKAWE

MIŁOŚĆ POD KLUCZEM

Podczas inspekcji w bibliotece brytyjskiej Izby Gmin stwierdzono swego czasu, że większość książek o tematyce miłosnej zamykana jest... na klucz. Kierownik biblioteki p. Gordon oświadczył, że jest to akcja profilaktyczna, bowiem corocznie ginie z półek kilkadziesiąt nowości tego typu.

OBRAZIŁ DWUKROTNIE

Edward Windsor po raz pierwszy obraził uczucia Brytyjczyków, gdy opuścił tron dla kobiety, na domiar złego — rozwódki. Powtórnie obraził ich oświadczając, że krawcy angielscy nie są już przodującymi mistrzami w modzie męskiej, ponieważ spodnie, które szyją, są szerokie, nie eleganckie i nie nadają się do noszenia...

Oszczędny

Pewien Szkot postanowił kupić sobie auto. Wybrał, oczywiście, najtańsze. Dręczyła go jednak jeszcze jedna wątpliwość i zapytał sprzedawcę:

— Proszę pana, czy to auto zużywa dużo benzyny?

— Skądże! Bardzo mało. Łyżkę na kilometr...

— Czy łyżkę od zupy, czy od herbaty?...

Przytomny

Szkot Mc Kenzie pierwszy raz w życiu postanowił skorzystać z taksówki. Nagle w czasie jazdy szofer odwraca się przerażony i powiada:

— Jesteśmy straceni! Tam, na dole przepaść, a mnie nawaliły hamulce!

Mc Kenzie blednie i szepce:

— Wyłącz pan przynajmniej licznik!...

Czyżby?

Od pewnego czasu działa w Anglii Naukowe Towarzystwo Badań Płaskości Globu, zajmujące się zbieraniem dowodów na to, że powierzchnia naszej planety jest płaska.

Niezachwianej wiary w powyższą tezę nie zdołały podważyć nawet ostatnie sukcesy w dziedzinie kosmonautyki. Oto co na temat lotu Gagarina powiedział sekretarz stowarzyszenia, Samuel Trenton: „Jestem przekonany, że Gagarin mógł wylądować właśnie dlatego, że Ziemia jest płaska. Posiada ona kształt spodka, nad którym Garagin zatoczył krąg. Ot i wszystko...”.

Czyżby? Przekora, czy klasyczny angielski konserwatyzm?

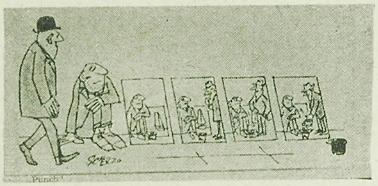

„Punch”

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) coś do pisania, 5) potrzebny do smażenia, 9) dziura, 10) miasto powiatowe w woj. gdańskim, 13) miasto w środk.-wsch. Egipcie znane z wyrobów ceramicznych, 16) kandydat na sędziego, 17) miasto w środ. Rumunii ze słynnym „czarnym kościołem” gotyckim, 19) np. Iwan Groźny, 20) tlenek węgla, 21) następstwo przewinienia, 22) buraczki z chrzanem, 26) piękno, urok, 29) izba, ale bardziej urzędowo, 30) to samo co zając, 33) wyspa niemiecka w archipelagu Fryglijskich Wysp, 35) nieludzki język, 36) nie pasuje do karety, 37) tytuł arystokratyczny, 39) załączony do książki wykaz błędów wraz z ich sprostowaniem, 42) może być naftowa, 43) przy piersi, 44 święta księga mahometan, 45) jadło, pożywienie, 46) odgłos kopyt końskich.

PIONOWO: 1) matka głupca, 2) to, na czym wisiał miecz nad Damoklesem, 3) materiał opałowy, 4) autor, kompozytor, 5) np. Louis Armstrong, 6) złagodzenie bólu, 7) krwawa łuna na niebie, 8) gość nie z tej ziemi, 11) ul wydrążony w drzewie, 12) pokaz, parada, 14) może spowodować pożar, 15) antonim dołu, 18) żre żelazo, 23) początek, 24) drzewo liściaste, 25) z rodziny klusek, 27) gobelin, 28) skaza, zadrapanie, 30) metal szlachetny, 31) barwi papierek lakmusowy na czerwono, 32) kolor nieba, 33) obiekt handlowy, 34) górna granica wydatków, 38) koncertantka w sławie, 40) patrol wojskowy kontrolujący w nocy warty i posterunki, 41) próba psychologiczna.

„HALLES”

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem redakcji (Białystok, ul. Wesołowskiego 1) z zaznaczeniem na kartach pocztowych (kopertach): „Krzyżówka z nru 287”.

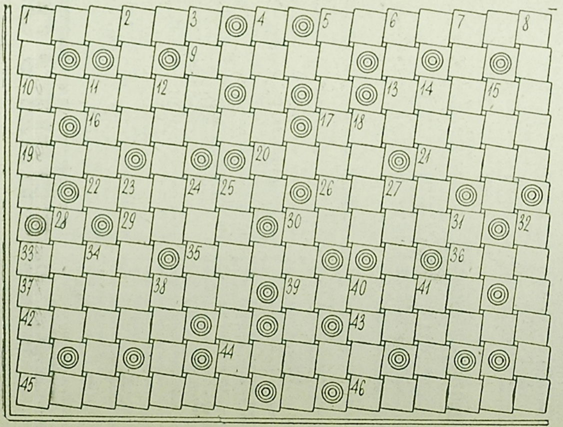

SHAW — WIELKI KPIARZ

W październiku minęła siedemnasta rocznica śmierci znakomitego pisarza realizmu krytycznego, największego angielskiego satyryka przełomu XIX i XX wieków — George Bernarda Shawa, twórcy pełnego humoru, zadziwiającego bogactwem paradoksów dramatu publicystycznego.

Z ogromnym mistrzostwem Shaw odsłania w swych utworach satyrycznych to wszystko, co angielscy ekonomiści i filozofowie usiłowali zakryć listkiem figowym: bankructwo moralności burżuazyjnej, obłudę i świętoszkostwo, brudne sprawki kupców i polityków. Takie sztuki jak: „Profesja pani Warren”, „Szczygli zaułek”, czy „Pigmalion” są zjadliwym satyrycznym rysunkiem świata burżuazyjnego, w którym „wszystko jest na sprzedaż”....

Shaw słynął z niezwykle ciętego „języka” w rozmowach towarzyskich, a jego ostre riposty i ogromne poczucie humoru zrodziły setki krążących o nim anegdot i dowcipów. Niemal wszystkie są autentyczne, bo też wystarczyło, że ktoś ze świadków jego rozmów z różnymi ludźmi, zapamiętywał lub notował uwagi i odpowiedzi mistrza.

A oto kilka anegdot o wielkim Kpiarzu:

*

Shaw miał bardzo złe zdanie o angielskich szkołach. „Szkoły — mówił — są dla dzieci więzieniem. W młodości, w jednej z nich zamykano mnie na kilka godzin dziennie i niczego nie nauczono. Gdyby stało się inaczej, byłby ze mnie taki sam głupiec, jak inni wykształceni ludzie w Anglii.”

*

Pewien młody Anglik z tzw. „lepszych sfer”, zapytał raz B. Shawa:

— Czy to prawda, że gdy mówiono w pewnym towarzystwie, iż jestem inteligentny, pan miał powiedzieć, że tak nie jest

— Nic podobnego — odparł Shaw, — nigdy nie byłem w takim towarzystwie, gdzie by pana uważano za inteligentnego.

*

Lekarz, badając puls Shaw'a, rzekł: — Pański puls bije wolnej.

Shaw pocieszył go: — To nic nie szkodzi, kochany doktorze... Ja mam czas.

*

Na pewnym balu dobroczynnym Shaw tańczył z pewną panią, która była zachwycona tym zaszczytem.

— Ach, jak to uprzejmie z pańskiej strony, że pan tańczy z taką nic nie znaczącą istotą, jak ja.

— Ależ, proszę pani! — odparł Shaw — Czyż nie jesteśmy na balu dobroczynnym?

*

Do Bernarda Shaw'a przyszedł kiedyś pewien początkujący literat, który zaraz po przywitaniu się wyjął z teczki rękpois powieści i zaczął ją odczytywać gospodarzowi. Wtem Shaw wstał i otworzył okno.

— Dlaczego pan otwiera okno, Mister Shaw? — spytał gość. — Czy pan chce, by sąsiedzi też słyszeli fragment mej powieści?

— Bynajmniej — odrzekł mistrz. — Chodzi jednak o to, że od wczesnej młodości przyzwyczaiłem się sypiać przy otwartym oknie.

*

Na koncercie mało utalentowanego skrzypka, Shaw wykrzyknął: — On mi przypomina Paderewskiego!

Konsternacja: — Paderewskiego? Czemu? Przecież Paderewski nie jest skrzypkiem!

— Otóż właśnie dlatego!